

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień!

Warunki wymienione są w nagłówku pisma.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie po-
czątek rozpoczętego w dodatku bezpłatnym dzieła St.
Maszewskiego „Sycylia“, oraz początek powieści Za-
górskiego „Jadzia“ i T. Prażmowskiej „Na wyraju“.

Niebawem „Słowo Polskie“ zacznie drukować trzy
nowe powieści, między innymi powieść historyczną zna-
nego poety Kazimierza Glińskiego p. t.:

„Święcowie.“

Uwaga. Prenumeratę najdogodniej przysyłać bez-
pośrednio do Administracji „Słowa Polskiego“ (Lwów,
Chorażczyzna 17—19.)

Prezydent ministrów w Galicyi.

Na zaproszenie namiestnika Galicyi przybył au-
stracki prezydent ministrów do naszego kraju, aby go
bliżej poznać i dla siebie zjednać. Po niemal pięciole-
tniem urzędowaniu i bardzo dwuznacznej polityce wzglę-
dem naszego kraju i narodu, miał przyjąć austriacki
premier do przekonania, że kraju tego nie zna, musi
go zatem poznać i, jak głoszą oddane mu dzienniki
wiedeńskie, pragnie zarazem „skontrolować“ podległą
mu administrację i sądownictwo. Nie wchodzimy tu
bliżej, na czym polegać ma owa „kontrola“, wykony-
wana w przerwach między audyencyami i bankietami,
nie jesteśmy też żądni owej kontroli i wolimy ją pozo-
stawić krajowej reprezentacji sejmowej i krajowym wła-
dzom. Przydałaby się nam raczej kontrola rozporządzeń
władzy centralnej, zwłaszcza poufnych reskryptów
podatkowych, które z taką gorliwością rozpowszechnia-
ją usługowe organa p. ministra finansów.

Pomijamy więc frazeologię o rzekomych zamia-
rach kontroli naszych sądów i starostw, i przyjmujemy
chętnie do wiadomości zamiar p. ministra poznania na-
szego kraju, o ile to w krótkiej podróży jest możliwym,
a zatem przypatrzenia się wielkiej kłesce nieurodzajów,
jaką tegoroczna posucha nawiedziła większą część
kraju, obejrzenia nędznych lokali, w jakich mieści się tyle
naszych sądów, starostw, wyższych i średnich zakładów
naukowych, stwierdzenia pracy i przeciążenia naszych
urzędników i nauczycieli w porównaniu z pracą urzę-
dników i nauczycieli innych krajów austriackich, lepiej
znanych p. ministrowi. Podróże takie panów ministrów
uważamy w ogólności za pożądane i uzasadnione, al-

bowiem w czasie swej dawniejszej służby urzędniczej
nie mieli sposobności osobistego poznania kraju i wia-
domości swe o nas czerpią głównie z literatury Sacher-
Masochów i nienawistnej nam prasy wiedeńskiej, oraz
z półwarczych przemówień i informacji panów reda-
ktorów Naprzodów, Monitorów, Dłów i Hajdama-
ków.

Inne jednak i bardziej krytyczne stanowi-
sko zająć musimy w obec drugiego i snąc głównego
celu podróży pana ministra, mianowicie zjednania dla
siebie i dla swojej polityki naszego społeczeństwa i je-
go reprezentacji w sejmie i w parlamencie. Już cier-
pliwe i zwykle potulne Koło polskie w Wiedniu po-
wzięło pod tym względem zasadniczą uchwałę, do któ-
rej przystąpić musieli nawet gorliwi zwolennicy każdego
rządu, a mianowicie uczyniło swe stanowisko względem
rządu zależnem od czynnego popierania usiłowań uzdro-
wienia parlamentu, tudzież od zachowania się rządu
w obec potrzeb i postulatów kraju. Uchwała ta, która
dotychczas obowiązuje i której niewątpliwie nie zmieni
podróż pana ministra, wymaga jednak bliższego okre-
ślenia i uzupełnienia.

P. Koerber jest przedstawicielem rządu obecnie
de facto absolutnego. Zamiast parlamentu funkcjonują
rozmaite fachowe Beiraty (rada przemysłowa, rolni-
cza, kolejowa, cłowa, dróg wodnych, prasy, popierania
drobnego przemysłu), a i sam parlament zeszedł też do
rządu Beiratu politycznego i petycyjnego. W ten sposób
wytworzył się pod auspicjami pana ministra ustrój abso-
lutny pod formą konstytucyjną, a pan minister nie dał
dowodów, że powrót do rządów parlamentarnych byłby
mu miłszym i że do niego dąży. Przeciwnie, pod jego
rządami stosunki polityczne tak się ułożyły za pomocą
poufnych reasekuracji wobec rządu węgierskiego, że
nawet sprawa ugody z Węgrami i traktatów handlowych
nie wymaga koniecznie sanacji parlamentu i jedyna
nadzieja przywrócenia obowiązującej konstytucji lub
nadania nowej leży w finansach austriackich, które
niebawem będą potrzebowały nowych zasilków podat-
kowych, czego rządy absolutne najbardziej się obawia-
ją i przerzucają je chętnie na barki parlamentów. Owoż
korzystając z obecności p. Koerbera w kraju powinni
nasi politycy wyraźnie i stanowczo ponowić oświad-
czenia Koła polskiego, że my Polacy rządów abso-
lutnych nie chcemy i popierać nie myślimy, a jeżeli rzą-
dy z centralnym parlamentem okazałyby się niemożli-
wymi, to konsekwencją takiej przewidywanej zresztą
ewolucji politycznej powinna być reforma konstytucji
w duchu autonomicznym, a nie reakcja ku
absolutyzmowi.

Zachowanie się p. Koerbera wobec naszego kraju
i narodu było do ostatnich czasów wręcz nieprzyjemne.
Jego ciągle konszachty z reprezentantami międzynaro-
dowego socjalizmu i hajdamaków ruskich świadczyły

o tem, że odziedziczył taktykę biurokracji absolutnej,
która w formule „divide et impera“ upatruje całą mą-
drość polityczną i jedyną sztukę rządzenia w Austrii;
opanowanie przezeń prasy niemieckiej, a w znacznej
części także polskiej, wprowadziło zamęt w opinie pu-
bliczną i stworzyło nowy czynnik społecznej i narodo-
wej demoralizacji; połączenie politycznej teki spraw
wewnętrznych z teką sprawiedliwości w jednej własnej
osobie uczyniło nominacje sędziów i stosunki admini-
stracyjne w sądownictwie naszym wbrew zasadom kon-
stytucyjnym zależnemi od względów politycznych; wiele
obietnic a brak czynów na polu postulatów krajowych
i narodowych w związku z uciskiem fiskalnym nie zdo-
łały wpoić w nasze społeczeństwo zaufania do osoby
pana ministra i jego rządów.

Jeżeli zatem p. prezydent ministrów spodziewa
się w swej podróży nawiązać trwałe stosunki przyjazne
z reprezentacją naszą w Sejmie i parlamencie, to ra-
dzimy mu niezbyt ufać pochlebnym frazesom, jakie tu
i ówdzie usłyszy w gronie usłużnych biesiadników.
Kraj nasz i naród oczekują czynów, a czyny staną za
wszelkie wizyty i frazesy. Niech p. Koerber czynami
udowodni, że szczerze pragnie przywrócenia życia kon-
stytucyjnego w państwie, niech politykę krajową pozo-
stawi Sejmowi i nie miesza się do jego atrybucji,
niech naprawdę przystąpi do wymiecenia niemczyzny
z urzędowania żandarmeryi, prokuratury państwa, poczt,
kolei żelaznych i innych zakładów państwowych w kra-
ju, niech otoczy przemysł i miasta nasze swoją czynną
opieką, niech wyzwoli nas od zależności od kolei Pół-
nocnej, niech karci nadużycia fiskalne w kraju, niech
nie zapomina o budowie kanałów galicyjskich, o klini-
kach uniwersyteckich, o subwencji dla stolicy kraju,
niech pamięta o potrzebach ludności polskiej na Śląsku
i Bukowinie, a wówczas bez osobistych zabiegów
i uciążliwych podróży będzie mógł liczyć na nasz Sejm
i Koło polskie, bo będzie miał za sobą społeczeństwo
i niezależną od siebie opinię publiczną.

Niefortunny frazes.

Wiedeń, 28 sierpnia.

(4) Ekscelecya dr. Chłędowski, minister galicyjski
w gabinecie hr. Clarego (1899) i w gabinecie dr.
Wittka (grudzień 1899 — styczeń 1900) ogłosił przed
kilkunastu laty pod pseudonimem w miesięczniku war-
szawskim „Ateneum“ artykuł o stanie Galicyi w chwili,
gdy administracja państwowa austriacka po zaprowa-
dzeniu samorządu krajów koronnych musiała część spra-
wowanych czynności i zawiadywanych przez nią in-
stytucji, tudzież funduszy oddać władzom autono-
micznym.

Autor, który wtedy już od szeregu lat był wyż-

szym, który się odsłania przed okiem patrzącem z nieza-
leżnego punktu widzenia.

— Uganiacie się za kwadraturą „koła i to je-
szcze błędnego — rzekł na to Lucyan. — Gdzież
znaleźć umysł zupełnie wolny od wpływów prze-
szłości?

— Właśnie dlatego znienawidzić ją trzeba.
Z odpadka nienawiści zrobić sobie sprężynę, której
gwałtowny rozkręt przerzuca w epokę nową.

— Na złamanie karku. Nie swojego: o niego
mniejsza, ale karku — epoki.

I znowu spór się zaognił. Maksym unosił się,
zapalał, biegał po pokoju, zacierał ręce, śmiał się
wyzwyczajo i złośliwie, syjąc przytem cytatami, nie
unikając też i paradoksów, a Lucyan odpowiadał
mu spokojnie, że podwaliną wszelkiej roboty spo-
łecznej musi być miłość, że nią i przez nią wszyst-
kiego dokonać można.

— Sentymentalizm! Ideologia! — krzyczał Ma-
ksym rozgorączkowany — coś na kształt wierszem
pisanym rachunków gospodarskich!

— Byłe się rachunki zgadzały, nie popadnie
się w deficyt.

Teklunia z zajęciem słuchała zapalczywego
ścierania się zdań dwóch tych ludzi, należących do
tego samego obozu.

Mało dotychczas przebywała z młodzieżą mę-
ską. Lucyan nigdy nie przyprowadzał do domu ko-
legów, Niedziałowice nie miały w sąsiedztwie mło-
dych ludzi. Nie przywykła więc do tych sporów na-
miętych, szorstkich, czasami nawet ...parlamentar-
nych — w nowoczesnym ma się rozumieć znacze-
niu tego wyrazu.

(C. d. n.).

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Nienawiść jest odpadkiem, który się wy-
tworza podczas roboty.

— I który wy zużytkowujecie, budowniczo wie...
uczeni!

— Nauczyła nas tego chemia nowoczesna,
posługująca się odpadkami, z wielką dla przemysłu
korzyścią.

— Jaka to szkoda, że pan nie zna historii
naszej! — wtrąciła się do rozmowy Teklunia. —
Z niej by się pan przekonał, że wszystko, co wie-
kopomne, miłość tylko tworzy.

— Tak się to pani zdaje. W historii widzi
każdy nie to, co jest, lecz co mu się w niej wi-
dzieć podoba.

— Fakty przecie mówią za siebie?

— Fakty! Nie wątpię, że mogły mieć miejsce,
że fakt ten lub ów został w swoim czasie spełnio-
ny. Ale znikły wywołujące go przyczyny, te pierw-
sze, drobnutkie, zapewne z prywaty zrodzone, ze
starcia interesów osobistych. Znikł także wywołany
przez nie nastrój... Dzisiejszy jest innym i w opo-
wiadaniu fakt przedstawia się o sztucznym układzie
i w oświetleniu sztucznym.

— Więc zaprzecza pan pożytku historii?

— Bardzo się pani zgorszy, gdy powiem tak?

— Zgorszę się. Mówiono mi, że słusznie zwali

ją starożytni mistrzyni życia.

— Aha! Widzi pani! Trzeba się nauczyć my-
śleć samodzielnie... Perspektywa dziejowa powstaje
z uszykowania w szpaler logiczny przyczyn i skut-
ków, bo logika dziejów wszczepia w przyczyny za-
ród następstw i wiąże je w łańcuch, o tyle nieroz-
walny, o ile w ogniwa powiązany logicznie.

A skądże dziś wiedzieć pani może, co było
pierwszą przyczyną faktu, płodnego w najważniej-
sze następstwa?

— Wmyśleć się można w przeszłość, zgłębić
ducha epoki...

— Złudzenie albo frazes, bez zastanowienia
powtarzany! Poco pani ma tracić energię umysłu
na wmyślanie się w przeszłość, kiedy teraźniejszość
przedstawia pani tyle ważnych zagadnień.

Studia historyczne, jak to dobrze powiedział
Nietzsche, obarczają pamięć całem brzemieniem prze-
szłości, od którego uwolnić się jej niepodobna
i zmuszają nas żyć historycznie.

Odgłosy współczesności dochodzą do nas
przez rezonator dziejów, zjawiska jej przeobraża nam
reflektor historii.

— Mogę panu zaręczyć, że chociażbym się
nigdy nie uczyła o helotach, współczułabym jednak
niedoli wszystkich ilotów świata. Tak samo, chociaż-
bym nie słyszała o zwycięstwie pod Salaminą, krzy-
knęłabym „Niech żyją!“ zwycięzcom dobrej sprawy.

— Ale zarówno helotów jak i dobrą sprawę
pojmuje pani ciasno, w oświetleniu historii. Nie
umie pani stworzyć sobie widnokręgu własnego,

szym urzędnikiem w Wiedniu u boku ministra galicyjskiego, malował swój obraz na podstawie dokumentów urzędowych. Z uwagi też na swoje stanowisko urzędowe wstrzymywał się od wszelkich komentarzy. Fakt nizał do faktu bez gniewu. Czasami tylko chłodną, lecz nieubłaganą ironią, niby biczyskiem, dzielił owych biurokratów austriackich, którzy do tak strasznego upadku przyprowadzili krainę, będącą ongi najbogatszą częścią Rzeczypospolitej Polskiej. Fakty, wyluskane z dokumentów, utworzyły istotnie okropny obraz zniszczenia, barbarzyńskiego obchodzenia się z kulturalnymi potrzebami kraju, rozmyślnego niszczenia jego przyszłości. Demoralizacja biurokracji szła w parze z jej krótkowzrocznością.

Kto przeczytał uważnie ów artykuł, a raczej monografię ekscelencji Chłędowskiego, ten zrozumiał, dlaczego wśród oklasków całej Izby poselskiej — jak zaznacza ekscelencya Helfert — poseł do „Reichstagu“ w 1848, adwokat Marian Dylewski powiedział: Galizien ist ein Land der bureaukratischen Abenteuerer“.

Szkoda, że prezes ministrów, zanim się puścił w podróż po Galicji, nie zasięgnął informacji historycznych u ekscelencji Chłędowskiego, swego kolegi z gabinetu hr. Clarego. Ten kolega przetłumaczyłby mu ważniejsze ustępy monografii, drukowanej w „Ateum“, i wyjaśniłby naczelnikowi gabinetu biurokratycznego, w jak ciężkich warunkach zaczynały pracę organy samorządu krajowego, aby naprawiać szkody, porobione przez biurokrację, powiedziałaby mu też zapewne, że Jan Lam nie satyrę przesadną, lecz prawdę, czystą prawdę malował, opisując gospodarkę urzędu powiatowego w Capowicach i tegoż „vorstehera“, pana Precliczka, wraz z adjunktem Nabuchowyczem.

Dzięki tym informacjom p. prezydent gabinetu biurokratycznego do przemowy, wygłoszonej w starostwie krakowskim, nie wtrąciłby frazesu niefortunnego o „kraj, który nie zawsze niosła na swych falach płynąca naprzód cywilizacja“. Wiedziałby bowiem, że ów zastój Galicji spada na barki biurokratów, nasylanych krajowi z Wiednia od 1772 r. do 1868 roku. Powinien też był zawczasu przewidzieć, że owego frazesu o zacofaniu cywilizacyjnej Galicji użyją dzienniki wiedeńskie, jako pożądanego sposobności do nowych na Galicję i na Polaków napaści — do dalszego ciągu owych napaści, na które od 1900 r. jesteśmy wystawieni w mierze większej, niż za poprzednich gabinetów.

Wystarczy przejrzeć dzienniki niedzielne wiedeńskie, aby się przekonać, jaką radość sprawił dr. Koerber gazetom naddunajskim swoim frazesem o zacofaniu cywilizacyjnej Galicji. Najgłośniej ujadają na Polaków i pod niebiosa wysławiają frazes o zacofaniu cywilizacyjnej Galicji te dzienniki, które pozostają w najczulszych stosunkach z gabinetem biurokratycznym, a więc „Deutsches Volksblatt“, „Oesterreichische Volkszeitung“, „Neues Wiener Journal“. Są to gazety, czytane przez masy bezkrytyczne. Oszczerstwa, wypchane przez owe gazety w głowy takich mas, pozostają tam na długo, może na zawsze, zwłaszcza, gdy redakcja się powołuje na świadectwo prezesa ministrów o zastoju kulturalnym Galicji.

Dr. Koerber pragnie pojednania stronnictw w parlamencie. Jak można doprowadzić do takiego pojednania, gdy oddana rządowi prasa wiedeńska poza murami parlamentu szcjuje przeciwko Polakom miliony Niemców i — niestety — materiał do swej nagonki znajduje teraz w niefortunnym, niebacznym frazesie naczelnika rządu? W takich warunkach zakusy destrukcyjne, dążące do rozbicia monarchii „ad majorem gloriam Germaniae“, będą istniały dalej z widokami pełnego powodzenia. Parę frazesów, pięknie toczonych, lecz politycznie szkodliwych mniej — a w dziejach gabinetu biurokratycznego byłoby też mniej potknięć i wykolejeń, odbijających się bardzo szkodliwie na doli narodów, tworzących państwo.

Na przyjazd dr. Koerbera.

Od jednego z wybitniejszych posłów otrzymujemy list następujący:

Dzienniki ogłosiły już oficjalny program podróży pana prezydenta ministrów po Galicji. Pan prezydent będzie prawie wyłącznie gościem magnackich rodzin polskich. Nie wątpię, że pod Baranami i w Tarnobrzegu spotka się z myślą polską i wielką dla przeszłości naszej miłością — ale będą i takie „pałace sterczące dumnie“, gdzie z po za sportu myśliwskiego, wyścigowego lub karcianego, nie dopatrzysz niczego, coby dotyczyło spraw i potrzeb krajowych. Pod ciężarem zastaw srebrnych i zamorskich przysmaków uginać się będą stoły, struga poleje się szampan; a rozmowa będzie czcza i płocha albo słodko grzeczna i uniżenie schlebająca.

Chce pan prezydent ministrów zgody, pojednania poparcia swych rządów! Do tego nie wystarczy na zawartą ugodzie podpis ordynata na Łańcucie, ani nawet jeszcze kilka podpisów przedstawicieli młodszych i najmłodszych rodów magnackich galicyjsko-polskich. Ugodę może zawrzeć Koło polskie w Wiedniu, a ratyfikować Sejm i poważna opinia polska.

Może pan prezydent chce informacji o potrzebach kraju! Udzielił mu jej bezinteresownie przewodcy Kota

polskiego Dzieduszycki i Jaworski — z pewnością będzie wytrawniejsza i szczegółowsza, niżli ją otrzyma w Łańcucie lub Skale. Polska XX. wieku nie jest Polską za Sasów, kiedy każdy magnat miał swój dwór, swoją milicję i swoją rodową politykę. Bez względu na to, czego chce i pragnie Skala czy Łańcut, czy inny jaki pałac, naród nasz pójdzie swoją drogą, będzie się bronił i dopominał swych praw, i nie znieśli hegemonii niemieckiej, ani nie pozwoli zgnieść Czechów. Galicja nie jest terenem dla prób germanizacyjnych. Mimo tego, że dr. Koerber jest Niemcem i dla tego, że jest ministrem austriackim, powinien o tem wiedzieć, jeśli chce uniknąć rozczarowań i zawodów.

A jeśli chodzi o zbliżenie kraju do rządu centralnego, to przede wszystkim mniej obietnic, a więcej czynów, mniej obłudy i kokietowania wrogów naszych, a więcej szczerości. Bylibyśmy wdzięczni panu prezydentowi ministrów, gdyby iniedzy jedną metą a następną, między lustracjami poszczególnych władz administracyjnych i sądowych (które naturalnie wykażą błyskawiczną szybkość w załatwianiu kawałków urzędowych) zechciał znaleźć chwilę wolnego czasu i powiedzieć nam, co też będzie z kolejną Północną? Kiedy język polski zdobędzie należne mu prawa w prokuratury państwa, na poczie, na kolejach i w c. k. żandarmerji, i co się dzieje z temi wszystkimi rezolucjami, które Sejm corocznie uchwała, a rząd wytrwale pomija milczeniem.

Taka enuncjacja zrobiłaby wielkie wrażenie. Więc witamy i czekamy.

We Lwowie 26 sierpnia 1904.

POSEŁ NA SEJM KRAJOWY.

Budynki sądowe a przyjazd dr. Koerbera.

Zbyt często słyszeliśmy i słyszymy narzekania na opłakany stan budynków sądowych w Galicji, aby nie skorzystać z przyjazdu dr. Koerbera, jako kierownika ministerjum sprawiedliwości i nie dodać w tej materji słów kilku skargi, a i oburzenia. Tu u nas naczelne władze sądowe robią — przynajmniej trzeba — wiele w kierunku dzielnego i sprężystego wymiaru sprawiedliwości, ile to od sędziów orzekających zależy — natomiast sprawę pomieszczenia sądów w sposób odpowiadający godności stanu sędziowskiego, interesowi publiczności i zdrowiu sędziów, traktują w sposób zasługujący wprost na naganę opinii publicznej.

Zdumienie ogarnia stronę, która przestępuje próg wielu sądów w Galicji — zdumienie, które wkrótce przechodzi w zgorzienie i oburzenie. Ze sądu wraca się z uczuciem wstrętu i odrazy — a nawet pewnego cierpienia fizycznego — z powodu ciasnoty, zaduchu, smrodu i gorąca, jakie w tych małych, nieodpowiadających pierwszemu wprost wymogom higieny klitkach panują stale zimą i latem.

W korytarzach wązkich i ciemnych, w salach rozpraw poprzerabianych z pokoiów i kuchen, pchają się ludzie na ludzi, trącają się, klną, kradną — a wywołani przez pisarzy, tworzą, przepychając się, takie kotłowanie, szarpaninę, że mimo woli ciśnie się pytanie — czyż to sąd?! Cierpi na tem przede wszystkim wymiar sprawiedliwości — cierpią strony, powaga sądu i sędziowie. Jak można bowiem wymagać od sędziego, aby wśród tak opłakanych i rozpaczliwych stosunków, spokojnie i roztropnie mógł sprawę prowadzić — gdy ten zdrowy chłop wiejski po kilku godzinach takiej atmosfery traci siłę, lepi się cały od potu i słabnie. Jak można wymagać od sędziego wysiłku mózgu, gdy jego siły fizyczne z przyczyn zewnętrznych, od niego niezależnych zaraz na wstępie się wyczerpują.

W r. 1898 byłem sędzią przysięgłym w sławnym zresztą ze swego pomieszczenia sądzie obwodowym w Tarnowie. W kadencji miesiąc trwającej mieliśmy salę narad w pokoiczku, mającym małe 4 kroki wzdłuż, 3 kroki wszerz. I w takiej klitce ma 12 sędziów nieprzerwanie całemi nieraz godzinami sądzić życie ludzkie?! Proszę sobie wyobrazić atmosferę tam panującą — zaiste, to komentarz o przyzwoitości władz sądowych wobec sędziów przysięgłych. Z sędziami fachowymi robią sobie władze sądowe jeszcze mniej skrępow.

Cóż za pyszne ilustracje tych stosunków sądy powiatowe w Chrzanowie, Podgórzu, Przemyślu. Tam sale rozpraw dają obraz równy szynkowni pełnej brudu, ciemności, zaduchu. Wśród takich ram, jakże śmieszną jest powaga sędziego odziana w biret i togę. W jednym ze sądów powiatowych okręgu lwowskiego registratura sądowa znajduje się w nyży poza kuchnią pani radczyni. Zdarzyło się też, że gdy pani radczyni wyszła z domu i zabrała klucze od kuchni — sędzia odroczył rozprawę z powodu braku aktów (autentyczne).

W sądzie powiatowym w Tarnowie i Przemyślu niema od lat najdawniejszych wcale sal rozpraw karnych — sędziowie sądzą w swych własnych biurach, gdzie się mieści także kancelarya sądowa i wypracowują wyroki w atmosferze porozprawowej. W Tarnowie, chcąc w biały dzień znaleźć urząd ksiąg gruntowych, trzeba zapalkami szukać napisu wśród ciemności zupełnej korytarzy. Wśród takich stosunków zjeżdża kierownik ministerstwa sprawiedliwości.

Zamiast okazać stan prawdziwy, zamiast otworzyć wrzody — panowie prezydenci pragną złożyć zapewnienia o wzorowym porządku. Murarze, malarze,

stolarze od tygodnia gorączkowo „pobielają groby“, brud kilkunastoletni przykrywa się wapnem, maluje się pokoje — zamiast po męsku zaprowadzić ministra i powiedzieć: „W takich warunkach pracujemy od lat całych — w interesie powagi sądu, stron i zdrowia podwładnych domagamy się takiego pomieszczenia, jakie mają sądy w innych krajach monarchii“.

„Świątynia wiedzy“

Drowi Koerberowi do pamiętnika.

Od grona członków „Czytelnicy Akademickiej“ otrzymujemy następujące pismo:

Przybywającego do Lwowa prezydenta ministrów powinniśmy jego polityczni ciceronowie zaprowadzić do gmachu uniwersyteckiego, siedziby najwyższego zakładu naukowego we Lwowie. Niechaj obaczy rudere, której wojskowość nie wzięłaby nawet na skład starych gratów. Sale małe, że słuchacze na niektórych wykładach są zmuszeni stojąco słuchać wykładów, niskie i ciemne, jednym słowem, nietylko, że niewygodne, ale i w najwyższym stopniu niehygieniczne. Kiedy inne wszechnice posiadają piękne budynki, niektóre zaś mieszczą się w pałacowych gmachach, nasi studenci są zmuszeni duścić się w smrodliwych i ciemnych pokoiach, które swym wyglądem odstraszały tylko od chodzenia na wykłady. Faktem jest, że niektóre sale nie zmieszczą nawet 1/5 słuchaczy, zapisanych na niektóre wykłady filozoficzne i prawnicze. Memoriał młodzieży, przedłożony przed rokiem władzom uniwersyteckim i ministerstwu, stwierdza, że na jeden z wykładów prof. Twardowskiego było zapisanych 604 słuchaczy, po sumiennem zaś zbadaniu sali, w której ów wykład się odbywa, okazało się, że „w ławkach tak szczelnie nabitych, iż o pisaniu mowy być nie mogło, siedzieć może 135 osób, a stać między ławkami 125. Reszta stoi za drzwiami!“ I rzeczywiście nieraz odbywa się wykład przy otwartych drzwiach, a część słuchaczy słucha z korytarza. Czy mowa o Kamerunie? spyta zdziwiony czytelnik. Nie, to się dzieje we Lwowie, w świątyni wiedzy. A może dr. Koerber, zwiedzając gmach uniwersytecki spyta o stałe lokale seminaryjne, których niema, albo zechce oglądnąć instytutu naukowe, gdzie często paka stoi na pace, a zbiory w tych pakach — bo niema miejsca na ich umieszczenie!

Rząd wie o tem upośledzeniu naszej wszechnicy, które nie tylko na punkcie pomieszczenia, ale i pod względem ilości katedr, docentur, braku stypendyów naukowych uposażenia seminaryjów naukowych i t. d., i t. d. — się przebija. O usunięcie tych wad i braków, które stoją na przeszkodzie prawidłowemu rozwojowi nauki, nauki polskiej, napróżno kołace młodzież, napróżno stara się senat uniwersytecki i jego członkowie — postawie. Wszystkie zabiegi, petycje, przedstawienia, memoriały rozbijają się o wytrwałą niechęć rządu, który nie chce więcej pieniędzy na potrzeby wszechnicy lwowskiej wyasygnować, niż przeznaczał dotychczas. A dodać należy, że na wszechnicę lwowską wydaje rząd mniej, niż na którąkolwiek inną, (nie mówimy o Czerniowcach, gdzie wszechnica ma mniej słuchaczy, niż średnie gimnazjum w Galicji). Przed trzema laty przedłożył senat wszechnicy lwowskiej ministerstwu w obszernej memoriale wnioski na zwalenie dzisiejszej budy i wybudowanie nowego gmachu dla lwowskiej wszechnicy w dzisiejszym ogrodzie botanicznym, przeniesienie samego ogrodu botanicznego, wzniesienie instytutu zoologicznego i laboratoryjów przyrodniczych. Kosztem półtrzecia miliona koron, jak wykazywał memoriał, dałoby się to wszystko skutecznie, ale rząd i połowy tego dać nie chce. Niech się nauka rozwija dalej w walącej się budzie, niech się jej adepci duszą i cisną, niech cierpi na tem nauka, byle wszechnica wydawała urzędników i suplentów! Takie to zaiste gorzkie refleksje cisną się pod pióro młodemu słuchaczowi tej wszechnicy w chwili, gdy najwyższy przedstawiciel rządu zjeżdża w mury lwiego grodu.

W tej samej sprawie prof. dr. Dybowski pisze w dzisiejszym „Kuryerze Lwowskim“:

„W programie podróży p. ministra Koerbera po Galicji nic nie wspomniano o potrzebie odwiedzenia przybytku wiedzy w szacownym mieście Lwowie, a wielka szkoda, bo zaniechano użyć tak szczęśliwie nadarzającej się okoliczności, ażeby naocznie przekonać p. ministra, co to za rudera jest ów gmach, który nosi szumną nazwę Uniwersytetu polskiego we Lwowie. Rok rocznie pp. budowniczy znajdują potrzebę zalatać tu i ówdzie jakąś dziurę w budynku, w całości dziurawym i na demolację tylko zasługującym, a którego reparacje niestety pochłaniają najniepotrzebniej grube sumy. Chcą oni chyba przez to pokazać, że ktoś gdzieś dba o potrzeby uniwersytetu, i że gdzieś istnieją jakieś pieniądze, które marnować nieogłędnie można na rzekome konserwacje gmachu. Tak np. zrucono dach, gdyż jakoby przeciekał i zastąpiono nowym, który w istocie przecieka po każdej ulewie, następnie zastąpiono ramy w kilku oknach, nie gorsze od innych, ażeby reszta pozostała tak, jak była uprzednio, gdy przy każdym deszczu woda dostaje się do wnętrza gabinetów. Obecnie zmieniają belki na korytarzu, wyrzucając grube, któreby jeszcze trwały dłużej, niż trwać może cała rudera, aby je zastąpić filigranowem etc. etc. Ta dluhanina u podstaw, gdzie smarują piasek smołą rzekomo dlatego, aby wilgoci w jednym kącie nie było i dluhanie u szczytów

Wierzcie mi

Szanowni Państwo, że kupując lub zamieniając u mnie na początku roku szkolnego dla swych dzieci książki, nie zapłacicie więcej niż w innych tutejszych antykwariach. Książki natomiast, które u mnie Szanowni Państwo nabędziecie, są niepomazane, kompletne i w najnowszych wydaniach, za co wszystko ręczę. Wszystkie inne przybory szkolne posiadam także i sprzedaję tanio. Stosuję słowa te tylko do tej mniejszej części Szanownej Publiczności, która u mnie jeszcze nie kupowała. Stali, rokrocznie moi łaskawi odbiorcy nie potrzebują już tych zapewnień. Posiadam też i nowe książki. — Z wysokiem poważaniem **STANISŁAW KÖHLER**, księgarz i katolicki antykwarz, ul. Batorego I. 28 we Lwowie, (tuż naprzeciw gimn. Franciszka Józefa).

gdy wszystko zmuszałe, zrujnowane, zniszczone, jest wprost zabawką dziecinną, zabawką, która grubo kosztuje, a żadnej korzyści nie przynosi. Niech się p. minister przekona, że wstydem dla państwa i wstydem dla Galicyi jest gmach uniwersytetu tutejszego“.

Pobyty dr. Koerbera w Galicyi.

Kraków. (TBK.). Drugi dzień pobytu dr. Koerbera w Krakowie rozpoczął się cichą mszą w kościele Panny Maryi o godz. 8 rano. W kościele zebrała się bardzo liczna publiczność.

Następnie o g. 9 udał się prezydent ministrów w towarzystwie wiceprezydenta Seidla do gmachu wyższego sądu krajowego. Tu wprowadził go prezydent Hausner do wielkiej sali rozpraw, gdzie było już zebrane gremium radców wyższego sądu z wiceprez. Stelskim, gremium sądu krajowego z prezydentem Summer-Brasonem i starszy prokurator państwa Wędkiewicz. Najpierw wygłosił przemowę prezydent Hausner, poczem odpowiedział przemową dr. Koerber.

Kraków. (TBK.). P. Hausner na wstępie swej przemowy zaznaczył, że przedstawiciele stanu sędziowskiego wyższego sądu krajowego zebrał się tu, aby powitać prezydenta ministrów.

Następnie mowca podniósł, że co do liczby sił sędziowskich, co do pomieszczenia sądów, wreszcie co do stosowania aresztu śledczego wiele się w ostatnich czasach zmieniło na lepsze.

Daleko nam wprawdzie jeszcze do idealnego celu — mówił — lecz przyczyną tego jest, że mimo wydatnego powiększenia sił, personal wielu sądów jeszcze jest za szczupły. Również w sprawie pomieszczenia sądów i więzień wiele jeszcze pozostaje do zrobienia i tę kwestję należy mieć w pierwszym rzędzie na oku. Najboleśniej może mankamentem stosunków galicyjskich są księgi gruntowe w obecnym ich stanie.

W końcu zaznaczył mowca niedostateczną liczbę organów egzekucyjnych i trudności połączone z doręczaniem uchwał sądowych.

Dr. Koerber odpowiedział najpierw słowami uznania osobistego dla p. prezydenta sądu, a następnie rzekł:

„Że pod względem organizacyjnym nie jedno tu jest jeszcze do zrobienia, to już podniósł i wykazał p. prezydent wyższego sądu krajowego. I ja się z nim zgadzam, że w tym kierunku konieczną jest poprawa, jakkolwiek tempo jej, zwłaszcza wobec nadzwyczajnych i rosnących wymagań we wszystkich gałęziach administracji, może być tylko bardzo rozważne.

„Panowie! — ciągnął dalej — Sprawiedliwość wyobraża się zwyczajnie z zawiązanemi oczyma. Jeżeli to jednak może nie jest całkiem trafne, to przecież niewątpliwie celem jej nie powinno być ani spoglądanie na lewo, ani na prawo, ale samo tylko prawo i nic jak tylko prawo.

„Nowożytny duch czasu zadzierzgnął ściśle węzły pomiędzy sądownictwem a najszerzszymi warstwami ludności“ — mówił p. minister, a dalej zaznaczył, że najświeższe prądy w sądownictwie nowożytnem coraz bardziej biorą rozbrat z zasadą odstraszenia przestępców surowością kary, a coraz częściej i coraz bardziej stawiają sobie za zadanie poprawianie sądzonych. Stąd wypływa zasada łagodności względem tych, których przestępstwa nie są wynikiem przewrotności i złośliwości, dlatego też nowoczesne sądownictwo zrywa ze zwyczajem bezwzględnej i niezmiennego drakońskiego stosowania ustaw karnych, lecz szuka sposobu, jakby uchronić od szkody i od większego jeszcze zepsucia tych, w których motywach postępowania nie znajduje owej wspomnianej przewrotności.

„Surowa kara — kończył p. minister — względem zatwardziałych przestępców, ale umiarkowanie względem tych, co jeszcze nie unicestwili wszelkiej nadziei poprawy, szczególnie względem młodzieży, oto jest zasada, której, jeżeli panowie przestrzegacie, możecie być pewni mojego poparcia“.

Z kolei odbyło się przedstawienie wyższych urzędników sądowych oraz personalu biurowego prezydium wyższego sądu.

Po udzieleniu szeregu posłuchań osobistych przyjmował dr. Koerber deputacje, mianowicie: krakowskiej Izby adwokackiej z wiceprezesem drem Jakubowskim, krakowskiej Izby notaryalnej z prez. drem Niemczewskim, deputację asesorów sądu handlowego pod przewodnictwem dra Kolischera; auskultantów sądowych z zachodniej Galicyi; urzędników kancelaryjnych, którzy prosili o polepszenie materialnego bytu, deputację woźnych sądowych, wreszcie osoby prywatne.

Następnie wygłosił przemowę prokurator Wędkiewicz, któremu krótko odpowiedział dr. Koerber.

W towarzystwie pp. prez. Hausnera, prez. Summer-Brasona i Wędkiewicza udał się prez. min. do gmachu sądu krajowego karnego, gdzie oprowadzał go wiceprezydent tego sądu Pogorzelski. Po zwiedzeniu całego gmachu, ogiadał dr. Koerber bardzo szczegółowo budynek więzienny, cele więźniów już zasądzonych i będących w śledztwie, szpital więzienny i szpital w gmachu sądowym dla więźniów, dotkniętych gruźlicą płuc. Dr. Koerber udał się do kuchni, gdzie właśnie przygotowywano obiad dla więźniów, zwiedził ogród sądowy i t. d.

Stąd podążono do szpitala OO. Bonifratrów. Tu oprowadzał dra Koerber przeor ks. Laetus Bernatek, objaśniając go, że konwent przystąpił do budowy nowego, wielkiego szpitala.

P. prezydent ministrów zwiedzał bardzo szczegółowo stary zakład Bonifratrów, a następnie także i zakład nowy, przyczem rozmawiał z wielu chorymi, po-

czem udał się do zakładu Brata Alberta, gromadzącego najbiedniejszy, a jednak chcący pracować proletaryat krakowski. Po zwiedzeniu tego zakładu dr. Koerber wręczył pewną kwotę pieniężną Bratu Albertowi, jako ofiarę na jego zakład.

O godzinie 12 w południe p. prezydent ministrów udał się na wystawę metalową, gdzie go powitał prezes wystawy, inżynier Zieleniewski w towarzystwie całego komitetu wystawowego. Gdy dr. Koerber wchodził do głównego pawilonu wystawowego, „Harmonia“ zagrała poloneza, a równocześnie puszczono w ruch wszystkie „syreny“ maszyn wystawowych i dzwony wystawione. Inżynier Zieleniewski, który w towarzystwie dyrektora wystawy inżyniera Rollego i dyrektora „Związku fabrycznego“ dra Battaglii oprowadzał gościa, przemówił do niego w krótkich słowach, przedstawiając mu komitet i dziękując za przybycie.

Prezydent ministrów dr. Koerber na powitanie owo odpowiedział:

„Miło mi powitać to piękne i pouczające przedsięwzięcie, które świadczy, że Galicya dokłada usiłowań, aby wkroczyć w zakres przemysłowej wytwórczości. — Wydobywanie i obrabianie metali, to jedno z najstarszych i najpierwszych usiłowań przemysłowych ludzkości. Dziś rozwinęło się ono potężnie dzięki podstawom, jakie dla tego rozwoju stworzyła nauka. Oby duch jej wzmógł również działalność i tego kraju i wsparł go w jego usiłowaniach. Organizatorom niniejszej wystawy od całego ogółu należy się wdzięczność; zyskali oni sobie miano dobrze zasłużonych około dobra kraju“.

Zwiedzając szczegółowo całą wystawę, dr. Koerber zatrzymywał się przed poszczególnymi wystawcami. Między innymi zwrócił uwagę na wystawę zegarmistrzowską Zippera ze Lwowa, brązownika Kopaczyńskiego, który wystawił kratę przeznaczoną do katedry na Wawelu, fabryki Petersheima i Szklarskiego w Podgórzu, dalej obejrzał wystawę zakładu artystyczno-ślusarskiego Góreckiego w Krakowie, wystawę zakładów arcyksięcia Fryderyka z Górki węgierskiej, gazowni miejskiej, hr. Andrzeja Potockiego z Sierszy i Tenczynka, wreszcie wystawę krakowskiej dyrekcji kolei państwowych, gdzie objaśnień udzielał dyrektor r. dw. Horoszkiewicz, r. Zborowski i st. komisarz budowniczy Raff. P. minister zwiedzał też wystawę mechanika uniwersytetu Grodzickiego, który wykonał doświadczenia ze skroplonem powietrza wedle systemu prof. dra Olszewskiego.

Zwiedzanie wystawy trwało do godziny pół do 2 w południe, poczem p. prezydent ministrów udał się do Grand Hotelu, gdzie się odbyło śniadanie, wydane dla niego przez prezydenta m. Krakowa, dr. Juliana Lea.

Śniadanie zastawiono na 27 nakryć.

Prezydent dr. Leo, zabrawszy głos, podniósł przedewszystkiem, jakie zadowolenie w mieście wywołało wczorajsze przemówienie p. prezydenta ministrów do Reprezentacji miasta Krakowa, która spełnia swe kulturalne i narodowe zadanie, jako ognisko narodowej cywilizacji i narodowej myśli polskiej. Stąd rozchodziły się zawsze hasła rozwagi, a Kraków jest dumny, że tak obfita w skutki zasada polityczna, która dzisiaj kraj cały ogarnęła, wyszła właśnie z Krakowa. Jest nadzieja, że wobec tego, iż najwybitniejszy obywatel miasta znajduje się dziś na naczelnem stanowisku w kraju i wobec życzliwości p. prezydenta ministrów, dla Krakowa nastanie nowy okres rozwoju. Dziękując za tę życzliwość, mowca wniósł zdrowie dr. Koerbera.

Dr. Koerber odpowiedział: Dziękuję czcigodnemu p. prezydentowi za życzliwe słowa i proszę przyjąć zapewnienie, że bardzo się cieszę moim pobytem w Krakowie i ponowną sposobnością stwierdzenia wielkiego rozwoju pięknego miasta, przypomnienia sobie jego zabytków sztuki i pamiątek pełnej chwały przeszłości. Jak na każdego, sprawiają one i na mnie każdym razem silne wrażenie. Jest naturalnem, że tak żywa tradycja tutejsza i pietyzm, z jakimi te cenne zabytki i relikwie narodowe są przechowywane, nie mogą pozostać bez wpływu na ducha i przekonania mieszkańców, — dlatego też Kraków uchodzi za środowisko polskiego konserwatyzmu, o którym mówi się czasem jakby z zarzutem. Jest to niesłusznem. Gdyby ten konserwatyzm trzymał się uparcie tego, co przestarzałe i zawzięcie zamykał bramy miasta i serca obywateli przed postępem, wówczas możnaby powiedzieć, że miasto i jego okrug opiera się duchowi czasu. Jednakowoż kto tylko idzie rozważnie naprzód, rozważniej aniżeli pragnęliby zapaleńcy, kto dalej buduje ale bez burzenia tego, co już istnieje, ten daje dowód silnego charakteru. Ten zaś, w kim tylko nowość obudza dobre nadzieje, temu oczywiście bieg wypadków wydaje się zbyt powolnym. Czyje jednak wspomnienia związane są z przeszłością — a miasto o tak bogatej i sławnej historii ma do tego prawo — ten tylko z wahaniem godzi się na zamianę z przeszłością; nawet wtedy, gdy sam wie, że nie może się od tej przyszłości uchylić. Takie wahanie jest bardzo uzasadnione. Miasto Kraków przy całej rozprawie, która dla wielu była zbyt powolną, postąpiło naprzód — jak już naznaczyłem — tak widocznie i tak dzielnie, że chętnie wyrażam nadzieję, iż miasto i jego szanowny naczelnik wytrwają przy tym konserwatyzmie na pożytek wszystkich.

Dr. Koerber zakończył toastem na cześć miasta i prezydenta.

Po śniadaniu dr. Koerber udał się do Podgórza, gdzie go przyjął starosta hr. Starzeński i gdzie dokonał lustracji starostwa.

Następnie powozami pojechano do Wieliczki, na której ulicach zebrało się wiele publiczności, a deputacja miasta wręczyła prezydentowi ministrów dyplom obywatela honorowego.

Z kolei odbył się zjazd do kopalni, mianowicie do szybu arcyksięcia Rudolfa. U wejścia ustawili się urzędnicy salinarni pod wodzą st. radcy Mümlera i honorowa kompania górników z kapelą, która zagrała hymn ludu. Prócz tego zgrupowali się tutaj licznie przybyli wybitni goście. Po przywitaniu przez wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbowej, dr. Korytowskiego, odbyło się zwiedzanie kopalni, rzeźnice oświetlonej, w której komorach przygrywały dwie kapela. W wielkiej sali zatrzymano się i dokonano otwarcia nowej komory, którą nazwano imieniem prezydenta ministrów. Na przemówienie wiceprezydenta dr. Korytowskiego odpowiedział dr. Koerber, dziękując za to szczególne uznanie i podnosząc, że kopalnia cieszy się sławą i poza granicami kraju, na koniec wyraził życzenie, aby kraj równie pięknie rozwijał się i w innych kierunkach ekonomicznych, co jest gorącym pragnieniem prezydenta ministrów.

Po zwiedzeniu, na „dworcu Gołuchowskiego“ odbył się podwieczorek wydany przez dr. Korytowskiego, który w czasie podwieczorku wniósł zdrowie prezydenta ministrów, zaś dr. Koerber odpowiedział toastem na zdrowie dr. Korytowskiego.

O godz. 7 nastąpił powrót do Krakowa, gdzie w resursie szlacheckiej odbył się obiad na 14 nakryć, dany przez hr. Antoniego Wodzickiego.

O godzinie 10 min. 55 nastąpił odjazd. Na dworcu zjawili się reprezentanci władz i przedstawiciele miasta, a pożegnanie było bardzo serdeczne.

Przegląd prasy.

== Przyjazd dr. Koerbera do Galicyi jest bezwątpienia najdonioślejszym wypadkiem chwili bieżącej. Świadczy on o tem, że rzeczy tak się ułożyły, iż prezydentowi ministrów chodzi obecnie bardzo o pozyskanie dla siebie poparcia naszej reprezentacji parlamentarnej. Ten pomyślny dla nas zwrot wyzyskać jak najbardziej dla dobra kraju — oto jest zadanie, które spada obecnie na naszych przewodców politycznych, opinia zaś publiczna naciskiem swoim powinna im sprawę układow ułatwić. Prasa nasza ma obowiązek opinii publicznej należycie poinformować i urobić. Najpoważniej ten obowiązek zrozumiała „Gazeta Narodowa“. Streszczałaśmy już poprzednie jej artykuły. W czwartym z rzędu „Gazeta“ słusznie z wielkim naciskiem powiada, że zawarcie stałego sojuszu, czy też czasowego kompromisu może być tylko dokonane w Wiedniu, gdyż tam tylko ocenić można sytuację należycie i ocenić, czy cele naszej polityki najlepiej urzeczywistnione być mogą przez popieranie gabinetu dr. Koerbera, czy też inną drogą.

„Dlatego nie chcemy — powiada „Gazeta“ — aby we Lwowie czy w Krakowie nastąpiło jakiekolwiek przesądzenie sprawy, aby się wytworzył jakiś „fait accompli“, któryby potem naszej reprezentacji wiązał ręce. Do rozstrzygnięcia sprawy powołane i uprawnione jest tylko całe Koło polskie w Wiedniu, podczas obrad Rady państwa, choćby tylko dlatego, że ono jedynie i wyłącznie jest za to i przed krajem i przed całym światem odpowiedzialne, a tylkoby sobie ujęć uczyniło, gdyby sobie dało choć część tej odpowiedzialności odebrać. Żadne oświadczenia, czy to poszczególnych członków Koła, czy członków jego komisji parlamentarnej, nie mogą mieć innego znaczenia, jak tylko objawienia zdania osobistego, objawienia gotowości podejmowania usiłowań w tym kierunku, ale nie mogą Koła obowiązywać, ani nie powinny go naprzód krępować. W jeszcze wyższym stopniu i jak to się samo przez się rozumie, odnosi się to do najwyższych dygnitarzy krajowych, którzy niewątpliwie rozstrzygnięcie spraw, za które Koło polskie jest odpowiedzialne, pozostawiają poselstwu krajowemu w Wiedniu“.

Ostatnie zastrzeżenie byłoby wprost dziwnem w kraju, nawiązywałoby do prawidłowego korzystania z życia parlamentarnego, u nas jednak, przyznać trzeba, jest zupełnie na miejscu.

W numerze następnym „Gazeta“ daje wskazówki następujące liczny niewątpliwie deputacjom, które zgłaszać się będą do dr. Koerbera.

„Mianowicie prosić należy p. Koerbera tylko o to, co należy do kompetencji władz centralnych, a uszanować kompetencję władz krajowych. Inne postępowanie bowiem byłoby podkopywaniem powagi tychże władz.

Zbyt długo walczyliśmy o to, aby nie, jak dawniej Niemcy, ale Polacy rządili naszym krajem, zbyt usilnie staraliśmy się o zaprowadzenie języka polskiego w administracji, które dotychczas jest solą w oku biurokracji wiedeńskiej, ażeby nabytków tych nie uszanować“.

== Dzienniki z tego lub innego powodu blizkie dr. Koerberowi uważają za stosowne trzymać się wersji urzędowej, że podróż prezydenta gabinetu nie ma celów politycznych na oku i jest tylko, jak się wyraża główny organ tej grupy, „Czas“ krakowski, „wypełnieniem jednego ze zadań szefa dwóch centralnych urzędów administracji. Rzecznik stańczykowski nie mniej przeto rokuje wielkie korzyści dla kraju z tej podróży. Według rozumu politycznego tego pana, jeżeli nam rząd dr. Koerbera któregoś z zadań dotąd nie uwzględnił pomimo „udowodnionej“ swej życzliwości, to tylko dla tego, że albo nie był pewny, czy chcemy istotnie czegoś dla siebie potrzebnego albo nie wiedział uokładnie, czy jakie pokusy „nie naruszyły naszego przywiązania do monarchii“.

Otóż podczas swego pobytu w Galicyi dr. Koerber z jednej strony przekona się nareszcie, że to, czego

Galicya żąda, jest jej potrzebne, z drugiej zaś strony pozna „polityczną siłę naszego społeczeństwa“.

„Siłą naszą jest jasny kierunek polityki naszych reprezentacji. Od ery konstytucyjnej i autonomicznej, gdy inne kraje niejedną trudność przysparzały państwu, o naszym postępowaniu decydowały zawsze względy dynastyczne i państwowe“.

W rozumowaniu tem jedno tylko szanowny „Czas“ przeoczył.

Z kierunkiem polityki naszej reprezentacji w parlamencie dr. Koerber najłatwiej zapoznać się mógł w Wiedniu, gdzie się z nią ciągle styka, drugiej zaś naszej reprezentacji sejmowej nie będzie miał żadnej sposobności zobaczyć w Galicyi dla tej prostej przyczyny, że Sejm nie obraduje.

— „Nowa Reforma“ nie wątpi o politycznym charakterze podróży dr. Koerbera, utwierdza ją w tem zwłaszcza wizyta, jaką prezydent ministrów ma złożyć Jaworskiemu w Skwarzawie, co, jak powiada, przekracza poza granice zwykłej kurtoazji. Wyrażając życzenie, żeby dr. Koerberowi pokazano te niedomagania i zaniedbania, za które rząd centralny winę ponosi, organ demokracji krakowskiej kończy oświadczeniem, że

„Chwilowe kombinacje polityczne zatem, jakie prezydent gabinetu nawiązać zechce z przedstawicielstwem naszym, nie zadowolnią nas, dopóki nie zobaczymy ich następstw na zmienionych stosunkach wewnętrznych kraju, stojącego dziś, dzięki dawnemu zaniedbaniu i świeżym klęskom elementarnym, wobec widma nędzy, katastrofy żywiołowej.“

— Nadspodziewanie życzliwie wita dr. Koerbera „Głos Narodu“. Zdaniem jego z początku dr. Koerber, wzorem swoich poprzedników, sądził, że w Austrii rządzić można tylko Niemcami. Obecnie jednak poznał się na nich, zobaczył, jaki to niebezpieczny dla państwa żywioł i „nawrócił z drogi“. Ustanowieniem polskich i czeskich paralelek w seminariach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie przekonał, że nie jest niewolnikiem wszechwładcy i stąd dowód nietylko politycznej roztropności, ale i odwagi. A że ostatnimi czasy dr. Koerber „okazał swoją bezstronność a nawet życzliwość wobec naszych potrzeb w sposób niedwuznaczny“, więc i „Głos Narodu“ nawraca z drogi i kończy zapewnieniem, że ponieważ na parlamencie rachować obecnie nie można, więc „wszystkie nadzieje zwracają się ku koronie i jej zaufanym doradcom“.

— Bardzo pesymistycznie natomiast nastrojony jest „Kurier Lwowski“. Zdaniem tego pisma, Galicya od Austrii jednej tylko żądaćby mogła rzeczy: zgniecenia „galicyjskich panów“. Rząd wiedeński ma zapewne dobre chęci, coż, kiedy jest zupełnie bezsilnym wobec „galicyjskich oligarchów“.

„Starosta galicyjski — czytamy dalej — czuje się daleko mniej zależnym od ministra spraw wewnętrznych, niż prezydent gabinetu od paru wielkorządców galicyjskich, którzy kierują Kołem polskiem według swej woli, a w kraju według swego rozumienia ustawy interpretować i wykonywać mogą. Tych oligarchów starosta galicyjski musi słuchać i dbać o ich fawory, przełożenie zaś ministra bardzo mało go obchodzi.“

Administracja rządowa w tym kraju niewiele dba o ministrów ocenę, ani „inspekcyi“ ministerjalnych się nie obawia, a wszechwładzy niejednemu staroście galicyjskiemu mogłoby pozazdrościć najwięcej despotycznie usposobiony minister.

I w tych stosunkach dr. Koerber nic nie zmieni, ani nawet o zmianę taką się nie pokusi, gdyż stosunki te ugruntowane są silniej, niż stanowisko ministrów. Mała garstka uprzywilejowanych potentatów ma do pewnego stopnia poręczone dawne szlacheckie „absolutum dominium“, z którego rezygnować nie myśli i którego z rąk łatwo wytrącić sobie nie da.

Dr. Koerber, nie mogący dać sobie rady z mnogimi trudnościami politycznymi, przysporzyłby sobie wiele nowych kłopotów, gdyby chciał się wtrącić w zakres panowania magnaterii galicyjskiej“.

Dr. Koerber — kończy pismo — przyjeżdża dla układów politycznych z „garstką wielmożów“ więc

„To pewna, że dla klasy pracującej, dla warstw ugnębionych i na darmo wyczekujących sprawiedliwości z wizyty dr. Koerbera nic dobrego nie świta.“

— Dr. Koerber jest nietylko ministrem prezydentem, ale zarazem ministrem spraw wewnętrznych i ministrem sprawiedliwości. „Gazeta Narodowa“ słusznie powiada, że takie połączenie 3 tek w jednej osobie nie może być uważane za zdrowe. We wszystkich krajach cywilizowanych — powiada dalej — oddzielono sądownictwo od administracji. Tymczasem w Austrii

„oddano zarząd ministerstwa sprawiedliwości, którego kierownik stać powinien ponad stronnictwami i poza wirum przyćmiewających sprawiedliwe pojęcie politycznych walk, w ręce właśnie tego ministra, który kieruje polityką państwa i uczyniono właśnie w tem państwie, które zamieszkuje wiele narodów, to, co w każdym innym państwie z jednolitą narodowością tak ze stanowiska teorii, jak i praktyki rządzenia nietylko okazałoby się niemożliwym, ale spotkałoby się musiało z potępieniem ogółu.“

„Ze względu na powyżej przytoczone powody mamy też słuszne prawo domagać się obsadzenia teki ministra sprawiedliwości, tak długi bowiem

wakans pod tym względem jest wypaczeniem zasad, na których zarząd sprawiedliwości opierać się powinien.“

Po tym wstępie „Gazeta“ przechodzi do tych potrzeb naszego sądownictwa, które przypomnieć należy dr. Koerberowi, jako ministrowi sprawiedliwości. A więc przedewszystkiem niedostateczną ilość sądów. Zaraz po wprowadzeniu trybunałów I instancyi w Galicyi, a więc przed 50 laty, powszechnie w kraju mówiono, że ilość sędziów obwodowych i powiatowych jest niedostateczna, na czem cierpieć musi sam wymiar sprawiedliwości. Po zaprowadzeniu procedury cywilnej minister sprawiedliwości w lutym 1896 zażądał od władz krajowych wniosku o potrzebie utworzenia nowych sądów. Na podstawie otrzymanych opinii rząd opracował wniosek o otwarciu nowych 21 sądów, który przedłożony został sejmowi w r. 1897. Sejm uznał za potrzebne stworzenie jeszcze 9 dalszych sądów powiatowych. W dalszym ciągu, powiada „Gazeta“,

„Koło uzyskało od rządu przyrzeczenie, że rząd będzie otwierał corocznie jeden sąd obwodowy, a trzy sądy powiatowe.“

Od tego czasu upłynęło lat 7 a mimoto nie kreowano ani jednego sądu obwodowego a rozporządzenia cesarskie, dotyczące utworzenia nowych sądów powiatowych, w braku funduszu na budynki, o ile nam wiadomo, pozostały na papierze“.

Ministerstwo sprawiedliwości tłumaczy zawsze zwłokę tem, że nie udało mu się uzyskać kredytu na wykonanie nowych a kosztownych budynków. Otóż należałoby tę sprawę dr. Koerberowi przypomnieć i domagać się, aby rząd zaczął wreszcie zakładać po 1 sądzie obwodowym i po 3 sądy powiatowe rocznie.

Następnie nagle potrzebne są reformy ksiąg gruntowych, ustanowienie geometrów ewidencyjnych przy sądach. Wreszcie należałoby domagać się stanowczo budowy nowych gmachów dla wielu sądów, mieszczących się wprost w ohydnych ruderach.

— „Nawrócenie z drogi“ dr. Koerbera nie idzie w smak socyalistom, którzy najbardziej wychwalali „mieszczanśkiego syna“ właśnie wówczas, gdy stosunki prezydenta gabinetu z Kołem polskiem były najgorsze.

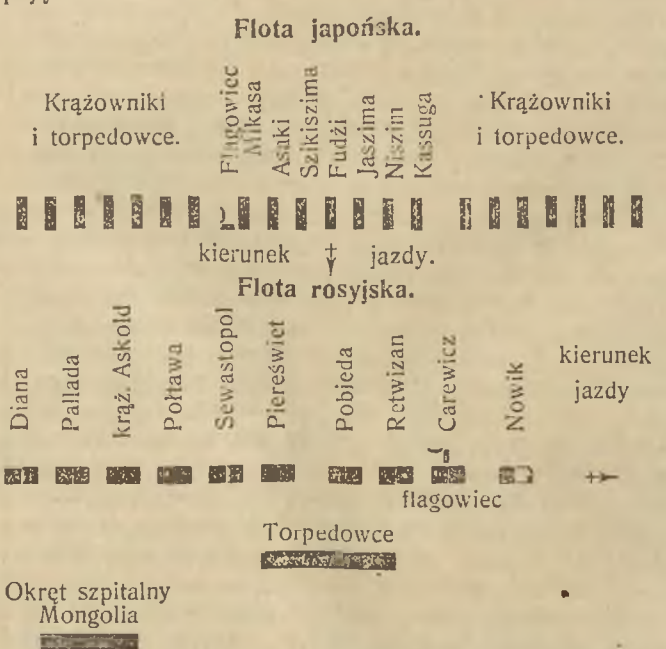
„Im ściślej — oświadcza obecnie „Naprzód“ — zawiąże się węzeł przyjaźni między Kołem polskiem a ministrem, tem bardziej kruchą stanie się podstawa obu w kraju, który chce chleba i swobody, któremu zbrzydła nienaturalna i potworna przewaga polityczna magnatów i ich trabantów, awanturników szlacheckich“.

Bitwa morska pod Portem Artura

dnia 10 sierpnia.

Referent wojenny „Berlin. Tagebl.“ hr. Rewentlow w następujący sposób przedstawia przebieg wielkiej bitwy morskiej, stoczonej 10 b. m. przed Portem Artura, opierając się na oficjalnych sprawozdaniach, kontr-admirała Reitzensteina i Matuszewicza, z których pierwszy znajdował się na „Askoldzie“, a drugi na „Carewicu“.

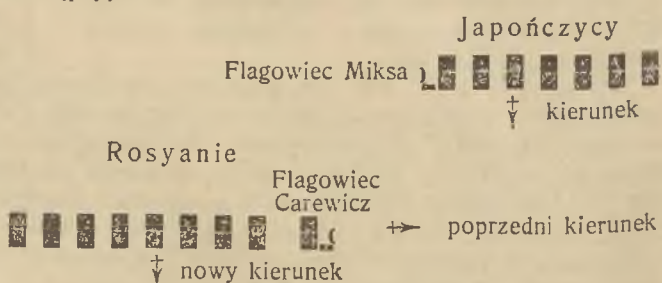
„Dnia 10 sierpnia o godz. 12 w południe flota rosyjska wyjechała na pełne morze, rozwijawszy szybkość 13 węzłów na godzinę, t. j. najwyższą, na jaką zdobyć się mogły najpowolniejsze okręty, znajdujące się w szyku. W pierwszej chwili zaraz admirał Witthöft dał sygnał „Jechać do Władywostoku“ co nic innego nie oznaczało, jak tylko to, że na wypadek złamania szyku wojennego i rozproszenia floty, miejscem „rendez-vous“ dla okrętów ma być Władywostok. Formacja obu flot japońskiej i rosyjskiej była wówczas następująca:



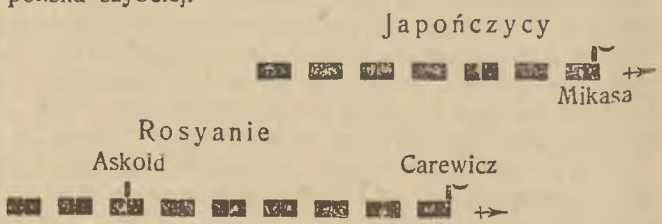
Po lewej stronie szyku rosyjskiego pojawił się na horyzoncie admirał Togo ze swoją flotą: pięć pancerników, trzy krażowniki pancerne, sześć małych krażowników i około czterdziestu torpedowców. Prawdopodobnie płynęło pięć japońskich pancerników i pancerne krażowniki w wydłużonym froncie, aby Rosyanom zastąpić drogę i przednie ich okręty wziąć pod skoncentrowany ogień. Reszta krażowników japońskich znajdowała się albo na skrzydłach, albo za frontem. Linie szeroka „dwars“ wybrał admirał Togo w tym celu, aby już podczas ścigania móżdżużużować przeciw Rosyanom wszystkie nosowe działa swej floty. O stosunkach odległości schematyczny ten szkic nie może naturalnie dać wyobrażenia. Za pewną orientację jednak w tym względzie może posłużyć fakt, że długość pancernika

wynosi co najmniej 120 metrów, a odstęp między jednym okrętem a drugim wynosi zawsze co najmniej 300 metrów. Ponieważ zaś okręty rosyjskie są źle wyszkolone, przeto można przyjąć, że linia dziewięciu okrętów rosyjskich była bardzo znacznie wydłużona.

Flota japońska zbliżyła się do rosyjskiej pełną parą. Rosyane więc, aby uniknąć walki, zwrócili się, jak powiada kontradmirał Reitzenstein, na prawo, tak, że ugrupowanie flot przedstawiało się po tym manewrze następująco.

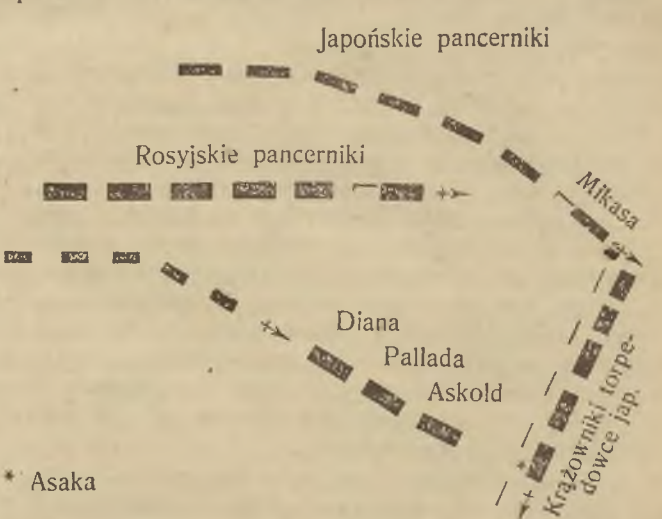


Każdy okręt rosyjski zwrócił się na prawo, tak, że flota rosyjska nie znajdowała się już w linii „kiel“ ale w „dwars“. Teraz Japończycy rozpoczęli ogień z wielkiej odległości, zdaje się ponad cztery kilometry, a admirał Witthöft, spostrzegłszy, że mała szybkość jego okrętów uniemożliwi mu ucieczkę, powrócił do dawnej formacji, przyjął napowrót linię kielową, ażeby w niej wyzyskać ogień dział burtowych. Równocześnie także i admirał Togo zmienił swą linię dwarsową na kielową, z czego wynika następująca formacja, w której obie floty płynęły obok siebie równolegle, ale japońska szybciej.



Chociaż w tej chwili odległość między obiema flotami wynosiła cztery kilometry, krążownik „Askold“ a zapewne także i inne zostały uszkodzone japońskimi granatami. Wobec tego kontradmirał Reitzenstein dał „Palladzie“ i „Dianie“ sygnał „za mną“, wysunął się z linii kielowej, ażeby okręty te, w braku pancerny ratować ich większą szybkością. Tymczasem admirał Togo, wyprzedziwszy już dostatecznie flotę rosyjską, skreślił swoją linię na prawo, przecinając Rosyanom drogę na poprzek. Wypad krążowników rosyjskich naturalnie spostrzeżono i wysłano przeciw nim pewną liczbę japońskich krążowników i torpedowców z „Asaką“ na czele.

W tym momencie sytuacja przedstawiała się w ten sposób:



Widzimy jak pancerniki japońskie otaczają czoło formacji rosyjskiej i to w ten sposób, że wszystkie mogą na niem skoncentrować ogień swych dział. Naturalnie dzieje się to z odległości czterech kilometrów tak że o przebicie pancerny okrętowych pociskami nie może być mowy. Mimo to o godz. 5 1/2 flagowiec rosyjski „Carewicz“ ponosi wielkie szkody od granatów japońskich. Admirał Witthöft zginął, a zaraz potem „Carewicz“ otrzymał ciężkie uszkodzenie w maszynach i sterze, tak że przez czterdzieści minut nie mógł się ruszyć z miejsca.

Książę Uchtomski, który nie cieszy się sławą najlepszego wodza, objął komendę nad pięcioma pozostałymi pancernikami, ale manewry, które wykonał następnie są dotychczas nie znane.

Tymczasem admirałowi Reitzensteinowi udało się uciec przynajmniej na razie. Zdaje się, że zawrócił on na prawo i ratował się głównie szybkością. Bo chociaż „Askold“ zatopił jeden torpedowiec japoński i obserwował nawet efekt granatu swojego na pokładzie „Asaky“, to jednak trudno przypuścić, aby sam lekki i nieopancerzony mógł zwyciężyć w walce z ciężko pancerną „Asaką“. Uratowała go tylko wielka jego szybkość.

Tyle pozytywnie wiemy o tej jednej z najciekawszych bitw morskich ostatnich czasów.

Ciekawą ona była przedewszystkiem dlatego, że przez czas od 12 w południe do 6 wieczorem strzelano do siebie z ogromnych odległości, tak, że artyleria ani po jednej ani po drugiej stronie nie mogła osiągnąć poważnego rezultatu.

Ciekawem dalej jest to, że admirał Togo pozwolił uciec Carewiczowi i nie zaatakował pozostałych pięciu pancerników rosyjskich, które też powróciły do Portu Artura. Jedno i drugie znajduje swoje wyjaśnienie

w starej taktyce japońskiego Nelsona, polegającej na szanowaniu pancerników i używaniu ich z wielkiej odległości a na wysyłaniu do blizkiego boju krążowników i torpedowców. Te ostatnie jednak w liczbie 40 dokonały bardzo niewiele zarówno w dzień jak w nocy. Rosyjskie pancerniki były wobec swoich najcięższych i najbardziej niebezpiecznych wrogów, jakimi dla nich są torpedowce i krążowniki, japońskie zupełnie bezbronne, przez czas jakiś stały na miejscu, a potem złamały szyk, tak, że lepszych szans dla ataku torpedowego nie można sobie wogóle pomyśleć. Musiały więc widocznie źle strzelać i słabo atakować.

Jeżeli jednak czynimy te zarzuty japońskiej floty torpedowców, to na skrytykowanie taktyki rosyjskiej brak poprostu słów. Taktyka ta znajdowała się poniżej wszelkiej krytyki. Brak wszelkiego rozsądnego planu, brak decyzji i niezdarność Rosyan były w tej bitwie wprost bezprzykładne. Dowódcy rosyjscy nie okazali w niej ani cienia silnej woli przebiccia się i ucieczki à tout prix, podczas gdy właśnie jedna tylko lub druga miały pewne szanse powodzenia. Nie należy prztem zapominać, że Rosyanie w tej bitwie właśnie po raz pierwszy dorównywali Japończykom pod względem liczby okrętów bojowych. Wyników tej bitwy nie podobna wytłumaczyć sobie inaczej, jak zupełnym brakiem wyszkolenia, niedołęstwem i brakiem ducha we flocie rosyjskiej.

Odgłosy wojny.

Chiny i mocarstwa.

(n) We Francji, jak w Japonii, wzrasta obawa o prawdopodobne następstwa wojny, zwłaszcza o możliwe jej rozlanie się poza dotychczasowe ograniczenie — a to z powodu coraz większych trudności, napotykaných przez Chiny około zachowania neutralności. Obawę tę głoszą bardzo otwarcie we Francji dwaj wybitni ludzie, którzy zasiadali w gabinecie Waldeck-Rousseau, pp. de Lanessan i J. Dupuy. Ten ostatni rzuca nawet myśl w swoim organie prasowym, „Petit Parisien“, ażeby europejskie gabinety zaofiarowały swoje usługi belligerentom — myśl, która z powodu olbrzymiej poczytności dziennika, popieranego zresztą w tym samym kierunku przez Lanessana w „Siècle“ i w „Débats“, znajduje coraz liczniejszych zwolenników.

W opinii republikańskiego dziennika, zatarg azjatycki zaognił się niebezpiecznie dla pokoju powszechnego w ciągu ubiegłych paru tygodni, ponieważ

ze wszystkich stron neutralność Chin została pogwałcona,

lub „poważnie skompromitowaną“. Rząd chiński nie posiada ani koniecznej siły materyalnej, aby mógł wypełnić swoje zobowiązania, ani odpowiedniej wobec swoich poddanych moralnej powagi. To, co się dzieje w Czufu i w Szangaju, odsłania istotę sytuacji. Warunki aktualnego bytu politycznego Chin mają nazbyt wielkie znaczenie, aby świat ucywilizowany mógł pozostać kierującym świadkiem ich gwałcenia.

„Petit Parisien“ twierdzi — a trudno temu zaprzeczyć — że jedynie tylko międzynarodowa eskadra broni teraz Szangaju przed najazdem floty japońskiej, lada przypadek może spowodować wybuch. Ponieważ więc Chiny są tak bezwładne, ponieważ równowaga polityczna i wojenna w Azji jest tak niestała, przeto jest obowiązkiem mocarstw obydwóch półkuli wkroczyć posrebnicząco, ażeby

zapobiedz pożarowi, grożącemu rozlaniem się

poza aktualne, dziś już prawie problematyczne granice. „Interesy Anglii, Stanów Zjednoczonych i Niemiec — pisał p. Dupuy — są tak samo zagrożone, jak interesy Francji. Obowiązkiem jest gabinetów zaofiarować przyjacielską interwencję obu stronom wojującym, bo tego wymagają zarówno względy ludzkości, jak i konieczność zachowania „status quo“. Godność gabinetów nie ucierpi, jeżeli ich propozycje zostaną odrzucone, ani też nie ucierpi godność belligerentów, jeżeli się odwołają do mediacji mocarstw. W opinii mężów światłych,

przyszła już pora na energiczny wysiłek

w celu przywrócenia spokoju na dalekim Wschodzie i równocześnie uwolnienia Chin z położenia, w najwyższym stopniu niebezpiecznego“.

Lanessan w „Siècle“ przypomina, że Rosya i Japonia wzbraniały się tak dalece słuchać propozycji pokojowych — jednakże zgadza się z p. Dupuy, że teraz jest pora najstosowniejsza dla mocarstw dać belligerentom „przyjazne rady w duchu pojednawczym“. Choćby nawet dyplomacya poprzestała tylko na zażądaniu od Rosyi i Japonii poszanowania neutralności Chin, to, gdyby belligerenci zgodzili się na to i przyrzeczeniu swemu pozostali wierni, jużby się osiągnęło bardzo doniosłe rezultaty“. W interesie wszystkich mocarstw leży unikać wszystkiego, coby spowodować mogło

otwarte przystąpienie Chin do Japonii

i co za tem idzie, nieuniknione rozszerzenie się wojny. Francja i Anglia mają największy interes w zachowaniu neutralności Chin; p. Lanessan sądzi, że nadarza się im teraz doskonała sposobność do skorzystania z ugody rozjemczej, która między sobą zawarły po wzajemnych wizytach króla Edwarda i prezydenta Loubeta. Usiłowania Francji i Anglii znalazłyby dziś niewątpliwie potężne poparcie innych mocarstw.

Paryski „Matin“ odbiera telegram z Czufu, donoszący, iż cała tamtejsza

flota chińska opuściła port i wyruszyła na południe, „bezwątpienia, ażeby uniknąć konieczności podjęcia akcji na wypadek możliwych komplikacji“.

Ostateczny atak na Port Artura jest już tak bliski i ludność japońska w całym cesarstwie wyczekuje wia-

domości o zdobyciu twierdzy z taką pewnością, że jak donosi biuro Reutera, mieszkańcy miast przyozdobiają z wielkim pośpiechem i zapalem domy i ulice,

wystawiają łuki tryumfalne i przygotowują się do narodowego obchodu zwycięstwa nad Rosją. Władze podały wiadomość, że przed południem 23 b. m. krążowniki „Niszim“ i „Kasuga“ (których przeprawę z Genui na daleki Wschód śledziliśmy z takim niepokojem na początku wojny) weszły do Portu i rozbili skutecznie dział na fortach wewnętrznych Laoluczu. Setki dział sięgły zniszczenie w mieście i na portowych kanałach z wszystkich pozycji od strony lądu, ostateczny szturm nastąpi skoro tylko zrobią swoje, co jest już tylko kwestją godzin. Niema ani jednej pozycji rosyjskiej, któraby nie była wystawiona na ogień z dział obiegających, chociaż Rosyanie nie przestają odpowiadać ze swoich baterii. W Tokio przypuszczają, iż miasto i forty z obu stron kanału zewnętrznego będą zdobyte najprzód, a że Rosyanie stawiają końcowy opór na Liaotieszanie, t. j. więc na południowej kończyźnie półwyspu.

Do Rzymu telegrafuje angielska agencja „Exchange Company“ z Tokio, że, według tamtejszych oświadczeń urzędowych, rosyjskie raporty o stratach Japończyków pod twierdzą są wysoko przesadzone. Ministerstwo wojny nie otrzymało jeszcze szczegółowych wykazów, ale na podstawie rozmaitych doniesień tymczasowych, oblicza, że

straty w zabitych i rannych od początku oblężenia wynoszą 7.500.

Ponieważ najskromniejsze obliczenia rosyjskie podawały te straty rozmaicie na 65—75.000, a nawet korespondenci angielscy, po zsumowaniu cyfr dotychczas ogłaszanych, przyszli do przekonania, że Japończycy mogli utracić w rannych i poległych do 45.000, myśmy zeszłego piątku podali tę ostatnią liczbę. Według onegdajszej depezy „Berl. Tageblattu“, Rosyanie stracili w Porcie dotychczas 6.000 ludzi; ponieważ oblężający są z natury rzeczy — a na Kwantungu z powodów specjalnych — wystawieni na dużo cięższe straty, aniżeli oblężeni, uważamy cyfrę 7.500 po stronie japońskiej, jako uderzająco małą. Polegamy atoli na oficjalnem oświadczeniu, wierzymy mu, bo nas rządowe źródła japońskie do wierzenia im przyzwyczaiły.

Z Liaojangu nadejdą zapewne jeszcze w ciągu dnia ważne wiadomości. Na razie zapisujemy tu zdanie specjalnego korespondenta „Standarda“ przy armii Kurokiego. Pisz on: „Błędne jest mniemanie, jak widzę dość rozpowszechnione w Europie, że japońska artylerya polna jest doskonalsza od rosyjskiej. Przekonałem się osobiście, że

działa japońskie niedorównują rosyjskim

pod względem dalekonośności strzałów, wagi pocisków, szybkości strzelania i obrotowego ruchu. Co jest w nich lepsze, to ogromnie potężna siła wybuchająca zwyczajnych kul“.

Wielkiej doniosłości jest oświadczenie pierwszego ministra Anglii, p. Balfoura, złożone nadzwyczajnej deputacyi londyńskiej Izby handlowej w sprawie rosyjskiego korsarstwa. Prasa angielska daje temu oświadczeniu znaczenie historyczne. Odnosi się ono do rosyjskich statków „Smoleńska“ i „Petersburga“, do określenia, co stanowi kontrabandę, oraz do jednostronnego obchodzenia się Rosyi ze statkami innych państw, zwłaszcza Niemiec, na wyraźną niekorzyść handlu angielskiego.

Wobec wyraźnej deklaracyi rządu rosyjskiego, że okręty floty ochotniczej otrzymały rozkaz wstrzymania się na przyszłość, t. j. po 11 b. m., od aresztowania obcych statków, zatrzymania angielskiego okrętu na wodach południowej Afryki „uczyniło bolesne wrażenie“ na rządzie króla Edwarda. Zarządzono „nagłać doświadczenia“. Ale okazuje się, że aniozyjska ambasada w Londynie ani rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie wiedziało, że rozkazy wysłane obu okrętom rosyjskim nie doszły ich. Teraz więc

rząd rosyjski prosi rząd angielski, ażeby Anglia sama wysłała te rozkazy

rzeczonym okrętom. Dwa krążowniki z eskadry kaplandzkiej wyszły przeto na poszukiwanie „Smoleńska“ i „Petersburga“, znajdujących się prawdopodobnie w owych stronach. Skoro je znajdą, oddadzą im rozkazy, które ich nie doszły na morzu Czerwonym. Mniema więc p. Balfour, że ze strony floty ochotniczej przestało grozić wszelkie dla handlu niebezpieczeństwo.

Inaczej ma się rzecz z kontrabandą. Wykazawszy jakich zasad Anglia trzyma się w ocenianiu, co jest a co nie jest wojenną kontrabandą, pierwszy minister oświadczył, że Anglia musi raz na zawsze odrzucić rosyjskie określenie i nie zgodzi się nigdy na uznanie za wojenną kontrabandę węgla, żywności, bawełny i niektórych innych towarów. Stanowisko Anglii lord Lansdowne określił jasno-rządowi rosyjskiemu, z tego stanowiska Anglia żadną miarą nie ustąpi.

Co do twierdzenia delegatów Izby handlowej, jakoby belligerenci obchodzili się inaczej względem okrętów brytańskich, a inaczej względem innych, n. p. niemieckich, to — powiedział p. Balfour — gdyby było oparte na faktach doskonale sprawdzonych, postępowanie takie

stanowiłoby bardzo ciężkie pogwałcenie zasad międzynarodowej słuszności.

Ale do tej pory faktów niewątpliwych niema. Jeżeliby się zdarzyły, to rząd będzie uważał jako swój obowiązek najpierwszy postarać się, ażeby okrętowy ruch angielski traktowany był na równi z każdym innym.

Jedna część prasy angielskiej przyjęła to ostatnie oświadczenie z wielkiem niezadowoleniem; po jej stronie odezwał się głos: Gdyby Anglia miała Palmerstona,

Rosya posłyszałaby inne słowa! Inne dzienniki, z wielu względów poważniejsze, pochwalają ministeryalną wstrzeżliwość, dopóki rząd nie zbierze absolutnie przekonujących dowodów. „Times“, który w tej całej kwestyi wyraża niezawodnie opinię publiczną, umiesciwszy dosłownie odpowiedź p. Balfoura, zwraca uwagę rządu na ogłoszony w tym samym swoim numerze

artykuł otrzymany z Rosyi.

Na ten artykuł, który tu przytaczamy, zwracamy szczególną uwagę i naszych czytelników. Treść jego zgadza się uderzająco z poglądami na prawdopodobne zamiary Rosyi, rzucanymi przez nas nieraz na tem miejscu, ostatnio w numerze z soboty 20 b. m., w którym przytoczyliśmy list, jaki odebraliśmy od znajomego, członka angielskiego parlamentu. Artykuł brzmi:

„Szowinistyczna sekcja rosyjskiej prasy, reprezentująca, niestety, zapatrywania bardzo wpływowych osobistości, nie ukrywa swojego zadowolenia ze szkód, jakie rosyjskie krążowniki zadały brytańskiemu handlowi. Faktycznie, mówi się przecież masom, że w ten sposób Rosya odpłaca się Anglii za jej sojusz z Japonią. Ale istotny cel morskiej akcji rosyjskiej nie jest tak prosty. Rosya zaczyna zdawać sobie sprawę z ogromu zadania, jakie ma na Dalekim Wschodzie, chociaż znikąd nie odzywa się powątpiewanie o ostatecznem jej tam zwycięstwie. W miarę, jak Rosya zdaje sobie tę sprawę, wzrasta też tendencja do polegania daleko więcej na cierpliwości, aniżeli na jakichś nagłych zmianach wojennego losu. Mówi się więc, że, niech się dzieje na terenie wojny co chce, Rosya może zrujnować Japonię. Ekonomiczna słabość jest

Achillesową piętą Japonii.

Zadać cios jej zagranicznemu handlowi, zwłaszcza z Anglią, która posiada największą część japońskiego handlu wywozowego i przywozowego, to jest zadać potężny cios najsłabszej stronie jej zbroi. Kwestya kontrabandy ma tu znaczenie drugorzędne, bo przecież nikt w Rosyi nie jest tak głupi, aby sobie wyobrażał, że na ostateczny wynik wojny wpłynąć może to, czy Japonia sprowadzi sobie czy nie sprowadzi z zagranicy materyały wojenne. Japonia ma je zawsze u siebie, może lepsze od europejskich, a okrętów bojowych i ciężkich dział zapewne już nie potrzebuje. Elastyczne określenie, jakie Rosya nadała kontrabandzie, wskazuje, że zamiarem jej jest wydać wojnę, nie tylko specjalnie wojennemu, ale nadewszystko — ogólnemu handlowi Japonii. A chociażby powiodło się Rosyi tylko częściowo, to ufa ona, że niemożność czy ociężałość Anglii w obronie handlu morskiego z sojuszniczką, zdyskredytuje cały alians w oczach Japończyków.

„Jednym z naczelných celów rosyjskiej dyplomacyi względem Anglii w tych wszystkich kwestiach jest wyrobić wrażenie, albo że Anglia nie ma odwagi wystąpić w obronie swych praw, albo że nie myśli stawić na kartę swoich przyjaznych z Rosją stosunków — gwołi japońskiego sojusznika. Rosya wie, że może zawsze polegać na niemieckich w tym kierunku usługach w Tokio, niemniej, jak na szpaltach niemieckiej prasy w Europie! Wyrażna różnica w obchodzeniu się z Anglią, a z Niemcami w całej tej sprawie neutralnego handlu, nie da się wytłumaczyć tem tylko, że Niemcy wysyłają do Rosyi nieograniczoną ilość niewątpliwie kontrabandy wojennej — drogą lądową, przez kraje polskie — i że zaopatrzyły Rosję w specjalne parowce, używane teraz do służby krążowniczej i korsarskiej. Powody tej różnicy są jeszcze inne i głębsze — leżą one przedewszystkiem w istniejącem między obu mocarstwami

porozumieniu nad doniosłymi kwestyami politycznymi,

ugodzonemi w Petersburgu i Berlinie jeszcze wtedy, kiedy to hr. Bülow wyparł się takiego pojmowania anglo-niemieckiego układu w sprawie Chin, któreby się stosowało także do Mandżurii. Owo porozumienie się Niemiec z Rosją nie było nigdy tak kompletne, jak jest dzisiaj“.

Do jakiego stopnia Rosyanie trzymają się wobec przeciwnika taktyki przewlekania, dowodzi jaskrawo

sprawa „Askolda“ i „Grozowaja“,

stojących w Szangaju. Jak wiadomo, kompania warsztatowa wstrzymała na rozkaz gubernatora, przesłany przez angielskiego konsula, wszystkie roboty około naprawy krążowników. Następnie gubernator zażądał ich rozbioru. Miało ono nastąpić w zeszły piątek... lecz nie nastąpiło. W piątek wieczór doniosło biuro Reutera, że rozbiorzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym. Widocznie jednak rząd japoński nie wierzy komendantowi, bo, jak Reuter doniósł wczoraj, japoński poseł wręczył sekretarzowi stanu Hayowi notę swojego rządu, podnoszącą, że jeżeli okręty rosyjskie w Szangaju nie zostaną natychmiast rozbiorzone, Japonia użyć będzie musiała odpowiednich środków celem zabezpieczenia swoich interesów.

Jak gdyby w odpowiedzi na tę notę, przychodzi telegram Reutera z Gibraltaru, że amerykański okręt wojenny „Baltimore“, otrzymał rozkaz udania się na wody chińskie.

Pod Liaojangiem toczy się bezustannie serya żartych bitew. Na razie mamy o nich tylko głuche wiadomości, do jakich należy następujący telegram ros. ag. telegraficznej:

Z Mukdenu donoszą, że przejechał tamtędy na północ pociąg sanitarny, wiozący 120 żołnierzy i 5 oficerów rannych dnia 27 b. m. pod Liaojangiem. Opowiadają oni, że od trzech dni toczy się zacięta walka bez przerwy na terenie zachodnim i południowym. Ja-

pończycy ze szczególną gwałtownością zaatakowali III korpus syberyjski. Rosyjskie wojska trzymają się dzielnie na wzgórzach Anszauzan. Dwie japońskie baterie wprawiono w zupełne zamieszanie. Bardzo gorąco też walczone na terenie zachodnim koło Anpingu.

Natomiast biuro Reutersa donosi z Tokio, że z Portu Artura i z pod Liaojangu brak pewnych wiadomości. Oblężenie Portu Artura przeciąga się dłużej, niżli się spodziewano, co wywołuje wielkie niezadowolenie wśród ludności. Japończycy nie zdołali zdobyć portu Iszan, a ataki ich na ten fort zostały odparte.

Wiadomość ta, pozornie sprzeczna z tą, jakąśmy dali powyżej, tłumaczy się tem, że widocznie Tokijczycy spodziewali się upadku twierdzy w dniu onegdajszym. Co zaś do fortu Iszan, to mamy dwie depesze „Timesa“, zapewniające, że fort ten, znany miejscowo, jako „Nr. 5“, jest niewątpliwie zdobyty i że jego zdobycie „zblżyło przednie strażę wojsk atakujących tuż pod sekcyę, zwaną „nową osadą europejską“. Prawdopodobnie więc pesymistyczny telegram Reutersa był wysłany przed nadejściem do Tokio ostatnich wiadomości.

Z Paryża telegrafują:

Pisma zagraniczne doniosły o nowej jakoby afery szpiegowskiej, odkrytej w Paryżu. Owoż dzienniki „Matin“ i „Petit Parisien“ donoszą, że idzie tu o propozycyę, jaką zrobił japoński attaché bylemu agentowi Lajoux w sprawie planu obrony Indochin. Japoński attaché przeczy temu energicznie.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Początek roku szkolnego.** Prywatne gimnazjum żeńskie (z prawem publiczności) utrzymywane przez Tow. pryw. gimn. żeńskiego przenosi się z dniem 1 września b. r. z ul. Chorażczyzny l. 17 do nowego lokalu w domu ks. Sapieli przy ul. Cichej (= ul. Ossolińskich l. 11) II. piętro. Wpisy odbędą się już w nowym lokalu w dniach 5 i 6 września b. r. od godz. 3—5, egzamin wstępny do klasy pierwszej dnia 7 września od godz. 3 popoł., egzamina wstępne do kl. II i III w dniu 7 września i następnych. Rok szkolny rozpocznie się dnia 8 września nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godz. 8 rano, regularna nauka dnia 9 o godzinie 8 rano.

— **Wpisy do gimnazjów i szkół realnych lwowskich** rozpoczynają się w dniu dzisiejszym i trwać będą do dnia 31 b. m. Uczniowie zgłaszać się mają osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów, przyczem mają przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półroczia i wypełnić w dwu egzemplarzach kartę wpisową.

Uczniowie nowowstępujący do zakładów przedłożyć mają: a) metrykę chrztu względnie metrykę urodzenia, bez której żaden uczeń nie będzie przyjęty do zakładu, b) świadectwo szkolne z ostatniego półroczia tego zakładu, do którego poprzednio uczęszczali z potwierdzeniem dyrekcyi, że mogą przejść bez przeszkody do innego zakładu, c) poświadczenie lekarskie, że mieli szczepioną ospę poraż drugą po roku 1895.

Przy wpisie każdy uczeń ma złożyć datkę na zbiory naukowe w kwocie 2 koron — a nowowstępujący ponadto 4 kor. 20 gr. tytułem taksy wstępnej.

Egzamina wstępne do klasy I odbywać się będą w dniach 1 i 2 września, do klas wyższych od II do VIII od 1 do 12 września.

Egzamina poprawcze rozpoczynają się w dniu dzisiejszym i trwać będą do 31 b. m.

Rok szkolny we wszystkich zakładach rozpocznie się nabożeństwem w sobotę dnia 3 września a nauka szkolna w poniedziałek dnia 5 września.

— **Konkurs.** Przy prywatnej szkole polskiej w Polskiej Ostrawie jest natychmiast do obsadzenia posada nauczyciela z roczną płacą 1920 koron. Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia, świadectwo dojrzałości, ewent. patent kwalifik. i przebieg służby nadsyłać należy pod adresem komitetu szkoły polskiej na ręce p. Zygmunta Mayera w Ostrawie Polskiej. Pierwszeństwo mają kandydaci uzdolnieni do prowadzenia chóru śpiewackiego, za co otrzymają osobne wynagrodzenie.

— **Towarzystwo Wydawnicze** we Lwowie oznajmia niniejszem, że w broszurze p. St. Troski p. n. „Refleksye warszawskie“, wydanej niedawno nakładem Towarzystwa, ostatni rozdział zatytułowany „Zza kulis teatrów warszawskich“, umieszczono przez pomyłkę, która jest tembardziej pożałowania godną, iż autorem tego rozdziału nie jest bynajmniej p. Troska. Fakt ten spostrzegł autor dopiero niedawno i niniejszem go prostuje. W pozostalej też jeszcze na składzie głównym liczbie egzemplarzy, rozdział ten zostanie usuniętym.

— **Akademia literacko-muzyczna.** W pierwszym dniu Kongresu Maryańskiego w sali teatru miejskiego, przy współudziale personalu teatralnego, Towarzystwa muzycznego, chórów „Lutnia“, „Echa“, akademickiego, orkiestry operowej i kapeli 15 pułku piechoty, odbędzie się akademia literacko-artystyczna. Lucyan Rydel wykończył właśnie i złożył już do wykonania swoje misterium. Komitet ma też w ręku umyślnie napisane kompozycyę Władysława Żeleńskiego, Mieczysława Soltysa, Henryka Jareckiego, Józefa Nowalisza, ks. Józefa i Mieczysława Surzyńskich, które obok utworów czi

M. Boskiej poświęconych z wieków XVII, XVIII i XIX złożą się na ten wieczór uroczysty. Zgłaszający się w dalszym ciągu uczestnicy Kongresu mogą zamawiać pozostałą jeszcze część biletów w biurze Kongresowem przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

— **Wyplata dywidendy.** Towarzystwo akcyjne „Kolej żelazna Chabówka—Zakopane“ wypłacać będzie, począwszy od 1 września 1904 za opiewający na dywidendę za rok obrachunkowy 1903, a płatny w dniu 1 września b. r. kupon nr. 4 akcji pierwszeństwa oznaczonych numerami 1 do 2.350 po 14 kor. 50 gr. Wyplata powyższej dywidendy uskutecznić będzie uprzyw. austr. Instytut kredytowy dla przedsiębiorstw komunikacyjnych i robót publicznych w Wiedniu (l. Freyung 8.)

— **Wiadomości osobiste.** P. dr. Eugeniusz Piasecki powrócił z podróży wakacyjnej i rozpoczął ordynacyę.

Dr. Zenon Lenko, operator, powrócił po kilkutygodniowym wypoczynku do Lwowa i ordynuje, jak dawniej, przy ul. Grodzickich 4.

— **Superiorem ks. Jezuitów** we Lwowie mianowany został w dniu wczorajszym ks. Stanisław Sopuch, znany kaznodzieja, kurator duchowny Towarzystw imienia św. Józefa i św. Zyty.

— **Teatr. Teatr miejski:**

W poniedziałek 29 b. m.: „Figue wiosenne“, operetka w 3 aktach E. Reilerera z motywów Józefa Straussa.

We wtorek 30 b. m.: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

We środę 31 b. m. pierwsze przedstawienie dramatu lwowskiego po powrocie z Krynicy „Anonimy“, krotoczwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

We czwartek 1 września „Wróg ludu“, dramat w 5 aktach H. Ibsena.

— **Znów opieszałość o miedzę graniczną.** Piszą nam z Piwnicznej nad granicą węgierską: Nad Popradem między gminami Piwniczny galicyjskiej i Mniszka spiskiego jest kawał ziemi, około 30 morgów wynoszący, który dawniej należał do Galicyi, a że zmianą koryta rzeki, wciągnięty został na terytorium węgierskiemu. Spór już się toczy od 30 lat i sam rząd węgierski przyznał słuszność galicyjskości tego kawałka. Szło o to tylko, aby delegaci obu stronnych rządów, zjechali się na miejsce, dokładny przeprowadzili pomiar i ustawili słupy graniczne.

Niejeanokrotnie zjazd taki odkładano, wreszcie ostateczny termin wyznaczono na piątek 26 sierpnia. Na granicę przybyła komisya węgierska, złożona z wicezupana z Lewoczy, ze starosty z Lubowli, tudzież z inżyniera rządowego. Czekają, chodzą, wyglądają, a delegatów ze strony Austrii ani śladu.

Wicezupan Reiss telegrafuje do Nowego Sącza do starosty. Ten o niczem nie wie i telegrafuje do namiestnictwa we Lwowie. Namiestnictwo odpowiada, że na teraz ze swej strony żadnych delegatów nie wyśle. Delegaci węgierscy oczom i uszom swoim wierzyć nie chcą, jadą tedy sami koleją do Nowego Sącza.

Co im ustnie tam powiedziano, nie wiemy.

— **† Leopold hr. Starzeński**, autor „Gwiazdy Syberyi“ zmarł w dniu 26 sierpnia b. r. w 66 roku życia. Cztery lata przed śmiercią wygłosił na wieczorku kościuszkowskim w Rohatynie ostatni swój utwór wydany drukiem „Noc listopadowa“, która wyszła nakładem Sokola w Rohatynie i jest tam do nabycia. Prócz tego zmarły autor pozostawił cykl pięknych poezyi i dramatów dotąd drukiem nieogłoszonych.

— **Bociany odlatują.** Z Wierzawic piszą nam: Nic dziwnego, że bociany odlciały na jakie dwa tygodnie przed swym zwykłym czasem, jak to „Słowo Polskie“ zamieściło przed tygodniem, gdyż posucha straszna i na bociany wywarła swój wpływ, ponieważ bagna najniebezpieczniejsze powysyszały tak, że i żaby poginęły, a zatem nie miały czem się żywić, skutkiem czego bardzo wiele bocianów wyzdychało z głodu i leżą po polu, zwłaszcza młode tegoroczne; nawet komarów niema, gdyż i ich „larwy“ (zależki) powysyszały.

— **O szantaż.** Otrzymujemy następujące pismo: „W numerze 396 „Słowa Polskiego“ z d. 23 sierpnia zamieściła szan. Redakcyja w kronice artykuł p. t. „Szantaż“, w którym doniosła, iż wrzekomo jakiś współpracownik „Śmigusa“ usiłował dokonać szantażu na pewnej mecenasowej lwowskiej, groząc jej zamieszczeniem w numerze z d. 1 września artykułu oraz dwóch rysunków mogących ją ośmieszyć. Ponieważ podówczas, gdy się ta notatka pojawiła w „Słowie“ nie było mnie we Lwowie, przeto dopiero dziś zwracam się do szan. Redakcyi prośbą o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Nieprawdą jest jakoby kiedykolwiek wydał polecenie rysownikowi zrobienia dwóch ilustracji przedstawiających jakąś mecenasową ze Lwowa, gdyż rysunki dla Śmigusa do numeru z d. 1 września były już w lipcu gotowe a więc żaden nowy rysunek nie mógł być w tym numerze zamieszczony.

Dalej żaden rysownik w redakcyi mnie nie zastępował więc też nie mógł mieć wpływu na umieszczenie lub nieumieszczenie rysunków i artykułów. Pod miano współpracownika pisma może się każdy podszyć bez wiedzy redakcyi, a wypadki takie zdarzają się niestety w ostatnich czasach bardzo często. Wystarczy przypomnieć proces, który się toczył w maju przed trybunałem lwowskim. Stał wówczas oskarżony o oszustwo agent inseratowy, który przedstawiał się wszędzie już to jako współpracownik „Dziennika Polskiego“, już to jako współpracownik „Słowa Polskiego“, wreszcie jako redaktor „Wieku Nowego“ i w ten sposób wymuszał od ludzi pieniądze. Wobec takich indywiduów wszystkie redakcyje niestety są bezbronne. To też nie ulega wątpliwości, że i w tym wypadku jakiś oszust podszył się pod redakcyę „Śmigusa“, chociaż nie jest rzeczą

wykluczoną, że anonimowy ten list nie był szantażem, lecz napisany był jedynie w tym celu, aby zrobić przykrość owej mecenasowej, a także redakcyi „Śmigusa“. Aleksander Milski, redaktor „Śmigusa“.

Od siebie dodamy, że dla nas odrazu nie ulegało wątpliwości, iż szantażu dokonano bez wiedzy i po za plecami redakcyi „Śmigusa“, cośmy wyraźnie i z naciskiem zaznaczyli w naszym artykuliku, którego celem było jedynie położenie tamy szerzeniu się tej nowoczesnej formy rozbójnictwa. Już po wydrukowaniu naszego artykułiku wyszły na jaw nowe i inne fakty szantażu: jeden wypadek opisał „Dziennik Polski“, drugi „Kurjer Lwowski“. Szczególnie rewelacyę „Kuryera“ były bardzo ciekawe: twierdził mianowicie, że wykryto szantażystę i że go przegwożdżono. Dziwi nas tylko jedno, że „Kurjer“ odznaczający się zwyczajnie taką bezwzględnością, tym razem dla szantażysty był tak względny, że aż zatrzymał w tajemnicy jego nazwisko...

— **„Atletyczny list“** nadesłał nam p. Cyganiewicz-Zbyszko, bawiący obecnie w Rosyi:

„Właśnie dowiedziałem się — pisze w nim — iż na niedzielę 28 b. m. anonosowano mnie plakatami, jakoby miał wziąć udział w walkach zapaśniczych w Samborze, a następnie w innych miastach Galicyi, zawiadamiam zatem, że kontraktownie jestem zajęty cały rok na Krymie, zatem wziąć udziału w żadnej z tych walk nie mogę, zarazem też ostrzegam publiczność przed wyzyskiem ze strony pewnych ludzi, którzy w celu eksploatacyi kieszeni publiczności, nadużywają mego nazwiska i biorą ją na lep mojej osoby. Do tych ludzi należy Sośnicki, który podaje się raz za Pytlańskiego, raz za Cyganiewicza, to znów Morawca; ludzie ci, którzy zaledwo wyobrażenie mają o walce, w ten sposób, jeżdżąc po miastach, poniżają swemi sztuczkami ten piękny sport. Ci i inni, z pewnością gdybym przyjechał i pokazał się, w myślą dziurę by się przedemną schowali.“

Krótko — ale dobitnie.

— **Rozprawa przeciw Kornelowi Żelaszkiewiczowi** b. dyrektorowi Związkowej Kasy murarzy odefraudacyę popełnioną w tej kasie odbędzie się dnia 9 września br. przed zwyczajnym trybunałem lwowskiego sądu krajowego.

— **Kroniczka policyjna.** Prawdopodobnie w przystępie obłędu wydała się z domu żona ogrodnika Piotra Czernichowskiego, zabrawszy ze sobą czworo dzieci. — Rozwoziciel wody sodowej przejechał staruszkę służącą Wiktorję Wojakowską, która ma złamaną nogę i rękę. — Przy ul. Wronowskiej włamano się do mieszkania p. A. Jędrzejkiewicza i skradziono srebro w wartości 100 kor. — Na kradzieży w mieszkaniu p. J. Zajackowskiego przytrzymano 14-letniego Jana Karczyńskiego i oddano policyi. — Do kantyny p. Izaaka Szlama przy barakach obr. krajowej około remizy elektrycznej wtargnęli złodzieje i skradli towaru na 120 kor. — Podczas nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów skradł z kieszeni Elżbiecie Wąs notowany rzeźmieszek Wład. Gruszkiewicz pugilares z drobną kwotą. — Przy ulicy Chorażczyzny skradli złodzieje z pomieszkania p. Kornelli, inżyniera Wydziału krajowego, różne przedmioty wart. 150 k.

□ **Cieszyn.** Wakacyjny kurs uniwersytecki, o którego inauguracyi doniósł już nasz korespondent, powiódł się w zupełności. „Na wszystkich wykładach — pisze „Przegląd Polityczny“ — bywa przeszło stu słuchaczy, mężczyzn i kobiet, którzy z zapartym oddechem śledzą słów prelegentów. Z szczególnym zapalem przyjęto znakomitego poetę Jana Kasprowicza, na którego wykłady o Mickiewiczu przybyła licznie inteligencyja z całego kraju. Zebrani uczcili mistrza milcząco ale wymowną owacyą, zasypując go kwiatami. Po ostatniej jego prelekcyi urządzono w sali „Domu polskiego“ komers na cześć gości, którzy pod wodzą Kasprowicza i prof. Twardowskiego zajęli miejsca honorowe. Bankietowi przewodniczył poseł Jerzy Cieńciała. Prezes Tow. pedagogicznego p. Jan Heczko w pięknych słowach dał wyraz wdzięczności słuchaczy za żmudną pracę wykładających, odpowiadał prof. Twardowski, wyrażając uznanie dla pracy naszego nauczycielstwa i pijąc na rozwój Tow. pedagogicznego“. Wśród nader serdecznego i poważnego uastroju posypały się toasty na cześć uniwersytetów polskich, na inicjatorów kursu i wiele innych. Pan Grycz ze Śmiłowic ubolewając, że „Macierz śląska“ nie jest reprezentowana, pili zdrowie warszawskich dobrodziejów sprawy śląskiej, którzy w pierwszej linii umożliwili szybszy rozwój szkolnictwa polskiego na Śląsku. Zakończył prof. Twardowski wspaniałem przemówieniem na temat „Kochajmy się“, porównując walkę o polskość uniwersytetu polskiego, toczoną z Rusinami, z naszą walką z „braćmi“, kochajmy się między sobą a im pozostawmy kochanie siebie“.

□ **Tarnopol.** Zebranie socjalistyczne. W sobotę odbyło się zwołane przez partyę socjalistyczną zgromadzenie w sprawie wyborów do Kasy chorych. Zebrało się około 100 osób. Referowali Goldstein (w żargonie), Kobak i delegat z Wiednia. Uchwalono jednogłośnie pogardę lekarzom Kasy za nieludzkie traktowanie, a zarządowi za nadużycia i wezwano ich do natychmiastowego złożenia mandatów.

□ **Zakopane.** D. 29 b. m. odbędzie się w Zakopanem zgromadzenie przemysłowe za zaproszeniami, zwołane z inicjatywy Dyrekcyi Centralnego Związku Fabrycznego. Referat wygłosi dyr. Związku p. Battaglia o kierunku i dotychczasowych wynikach akcji na rzecz przemysłu krajowego, o zawiązaniu Ligi Pomocy Prze-

myslowej i o znaczeniu ogólnej marki ochronnej dla wyrobów krajowych.

□ **Bolechów.** Obywatelstwo honorowe udzieliła jednomyślnie Rada miasta Bolechowa, w uznaniu zasług dla miasta, p. Janowi Kantemu Krupińskiemu, notaryuszowi, obecnie do Sambora przeniesionemu, a długoletniemu burmistrzowi.

‡ **Język polski** w seminariach nauczycielskich Królestwa nie był dotąd wykładany; nauczyciele więc z tych seminariów wychodzący nie mogli nauczać języka ojczystego, mimo, że w planie szkół wiejskich stanowi on przedmiot obowiązkowy. Obecnie jak donosi „Kraj“ petersburski, rząd rosyjski wyznaczył fundusz na naukę języka polskiego w seminariach w Siennicy, Jędrzejowie, Solcu, Łęczycy i Wymyślinie. Tym sposobem naukę języka polskiego istniejącą w wielu szkołkach zaboru rosyjskiego, tylko na papierze, może z czasem stanie się faktem.

‡ **Bezpieczeństwo publiczne w Warszawie.** „Kurier Warszawski“ podaje opis zajścia trudnego do wiary, jako dowód beczności policji rosyjskiej i oburzającej zatwardziałości i egoizmu zamienionych na w pół-policjantów dozorców kamienic. Na ulicy Erywańskiej, o kilka kroków od gmachu klubu myśliwskiego, w nocy z soboty na niedzielę, tuż obok chodnika leżał około północy młody człowiek z rozbitą w straszliwy sposób głową, z której krew buchała, jak się to mówi, całemi strumieniami.

Przed chwilą padł biedak, uciekając przed napaśnikiem, który mu rozbił głowę razami dużego klucza od bramy. Skutkiem upływu krwi, śmiertelnie ranyony chwycił długo i gwałtownie powietrze ustami, poczem omdlał i leżał zupełnie bez ruchu, sztywny i wyprężony. Wokoło niego zgromadziło się kilku stróżów nocnych. Zjawił się i stójkowy, który po dłuższym namyśle zdecydował, że trzeba zawołać pogotowie. To postanowiwszy, oddalił się. Powrócił za dobry kwadrans z oświadczeniem, że „nigdzie nie znalazł telefonu, bo wszędzie pozamykane“.

Powtórzyło się to kilka razy, zawsze bezskutecznie; również bez skutku wzywano pomocy stróżów sąsiednich kamienic. Jeden z nich oświadczył nawet, że to nie jego rzecz udzielać pomocy konającemu. Wśród tego upłynęło trzy kwadranse. Chyba aż nadto wystarczyło, ażeby ów biedak, z braku natychmiastowej pomocy, przeniósł się do wieczności.

‡ **Muzeum higieniczne ludowe w Częstochowie.** Staraniem warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, a pod nadzorem miejscowego oddziału tego Towarzystwa powstaje w Częstochowie Muzeum higieniczne ludowe. Pomieszczenie dla Muzeum już zapewniono, a otwarcie zależy tylko od tego, jak prędko zebrana zostanie odpowiednia liczba okazów, które należy nadysłać do kancelarii Towarzystwa higienicznego (Warszawa, Krakowski Przedmieście 66) lub do inżyniera Opmana w Częstochowie (biuro oddziału dr. Ż. W. W.). Rada warszawskiego Towarzystwa odwołuje się do członków tego Towarzystwa o poparcie dobrej sprawy. Sądzimy — pisze krakowski „Przegląd lekarski“ — że wezwanie to nie powinno pozostać bez echa i w Galicyi, skąd tysiące pielgrzymują corocznie do Częstochowy, wybranej obecnie szczęśliwym istotnie pomysłem na ognisko poglądowej nauki higieny dla ludu. Z okazów pożądane są fotografie, plany i modele chat wiejskich, szkół, ochron, sal zajęć, studni, zabudowań gospodarskich, okazy sprzętów domowych i gospodarskich i to zarówno zasługujących na zalecenie, jak i rażących swemi wadami. Czyby o czemś podobnem nie warto pomyśleć i w mniejszych ogniskach wędrowek ludowych, jak np. w Kalwaryi Zebrzydowskiej?

‡ **Sokół poznański** odbył onegdaj walne zgromadzenie. Z powodu ustawicznych szykan władz pruskich zmieniono ustawy o tyle, że odtąd w skład zarządu będą wchodziły tylko trzy osoby: prezes, sekretarz i skarbnik, podczas gdy przedtem zarząd składało kilkunastu członków. Natomiast dodano zarządowi do pomocy t. zw. radę, składającą się z dziesięciu członków. Ze sprawozdania dawniejszego zarządu z działalności z zeszłego półrocza wykazało się, że stan kasy jest na ogół dosyć pomyślny, lecz z biblioteki korzystano niestety bardzo mało. Tegoroczny zlot spowodował w kasie 500 m. niedoboru; członków ćwiczących brało w zlocie udział 45, podczas gdy tak przeciętnie 37 na ćwiczenia uczęszcza. Do zarządu wybrano: dra Karasa jako prezesa, p. Janowskiego na sekretarza i p. Siewicza jako skarbnika.

○ (n) **Podróże Spiridonowicza.** „Pester Lloyd“ stwierdza, że reprezentant rosyjskich panslawistów Spiridonowicz, który niedawno objechał Dalmację w celu obudzenia panslawizmu wśród Dalmatyńców i Kroatów i który udał się do Serbii, przyjmowany poprzednio z wielkimi honorami przez wybitne osobistości, także przez biskupa Strossmayera — musiał teraz wyjechać pośpiesznie z Belgradu, ponieważ zarządzone o nim śledztwo rządu serbskiego, naprowadziło na nieprzyjemne dla niego odkrycia. Wiadomość ta stoi w pewnym stosunku do telegramu z Belgradu z 21 b. m. w „Nowoje Wremia“, brzmiącego: „Prezes moskiewskiego Towarzystwa dobroczynności, Spiridonowicz, był tu zeszłego tygodnia. Przedtem zwiedził Kroaty, Dalmację, Bośnię, Hercegowinę, Czarnogórę i Słowację. Ludność słowiańska przyjmowała go wszędzie bardzo entuzjastycznie i organizowała demonstracje sympatii z Rosją. Pisma południowo-słowiańskie wyrażają się z szcze-

gólnem ciepłem o pobycie delegata Towarzystwa w Spalato i w Raguzie“.

Ciekawem byłoby wiedzieć, która z tych dwóch wiadomości jest dokładniejszą — i czy pierwsza uzupełnia drugą...

○ **Nowy uniwersytet węgierski** ma powstać w najbliższej przyszłości; ministerstwo oświaty uznało sprawę tę poruszaną oddawna obecnie za nagłą. Siedzibą drugiej, względnie trzeciej (uniwersytet stołeczny i niezupełny w Koloszwarcze) wszechnicy madiarskiej ma zostać Szegedyn, Koszyce lub Preszburg. Zdaje się, że zabiegi reprezentacji Szegedynu i Koszyc, acz usilne, spełzną na niczem; uniwersytet powstanie w Preszburgu, jako nadgraniczna twierdza madiarska przeciw naporowi niemieczyny z Zachodu.

○ **Butelka Andreego.** Niedawno temu obiegała wieść, że jeden z rybaków z okolic podbiegunowych, Kraemer, miał znaleźć na małej wysepce Mossen w pobliżu Szpicbergu butelkę zawierającą własnoręczny list Andreego. Wiadomość o tej butelce podał Kraemer przez swych towarzyszy, płynących do Norwegii, zastrzegając sobie jednak, że list przywiezie osobiście, nie chcąc nawet jego treści zwierzyć nikomu. „Butelka Andreego“ wzmogła do niebywałych rozmiarów zainteresowanie podróżnikami. Znani szwecy badacze okolic podbiegunowych, prof. Nathorst i dr. Eckholm stanowczo twierdzą, że znaleziona butelka nie ma nic wspólnego z wyprawą Andreego, lecz pochodzi z czasów wyprawy Nathorsta na Szpicberg w r. 1898. Angielski tekst listu, adres wypisany na imię Andreego, wreszcie napis: „Szwedzka wyprawa podbiegunowa 1898“, mogła znaleźć w błąd wprowadzić.

Brat zaginionego Andreego, dyrektor Ernest Andree w Gothenburgu, innego jest zdania. Przypuszcza on, że brat jego wraz z towarzyszami mogli gdzieś wysiąść na łód, aby pieszo dojść do jakich okolic zamieszkałych.

Wędrowka piesza, która musiała trwać kilka miesięcy, zakończyła się niepomyślnie, uczestnicy jej bowiem nie byli przygotowani do tego rodzaju podróży.

Zdaniem dyr. Andreego, Kraemer jest człowiekiem najzupełniej wiarogodnym, to zaś, że zachowuje on list znaleziony w tajemnicy, jest także dowodem, iż znalazł rzecz bardzo ważną, którą niby skarb przechowuje. Butelki wyprawy Nathorsta, rzucane dość obficie w roku 1898-ym zna on dobrze, rozeszły się one bowiem w znacznej ilości w różne strony.

W autentyczność listu Andreego wierzy także prof. Christensen, który jest powagą w kwestjach okolic podbiegunowych. Widział on Andreego i rozmawiał z nim na chwilę przed wypuszczeniem balonu. Było to 11-go lipca 1897 roku. Christensen i Sverdrup, żegnając Andreego, zauważyli, że rozmaite trudności przedwstępne przyprawiły Andreego o zły humor. „Już mnie to wszystko zbyt zmęczyło“, mówił do otaczających. Pomimo to wzlot balonu odbył się jeszcze tego dnia.

Pierwsza wiadomość o wyprawie nadeszła 17-go sierpnia. Był to gołąb pocztowy z depeszą z dnia 13 lipca datowaną z 82-go stopnia północnej szerokości. W ciągu dwóch dni zatem balon przebył 120 mil morskich. Lot odbywał się bardzo wolno, pomimo, że wiatr był sprzyjający.

Jak wiadomo, na samym biegunie Andree miał zarzucić beczkę z wiechą. Czy ją zarzucił? Beczkę tę znaleziono u brzegu „kraju króla Edwarda“. Prawdopodobnie Andree wyrzucił ją z balonu w chwili niebezpieczeństwa, beczka była bowiem bez pokrywy. Od tego czasu — żadnego śladu. Przypuszczają, że balon spadł w morze między krajem „Franciszka Józefa“ a Szpicbergiem i tam podróżni śmierć znaleźli. Cóż jednak w takim razie znaczy list Andreego z r. 1898? Roku poprzedniego morze na północ od Szpicbergu było wolne od lodów. Rybacy krecili się po nim; gdyby w owych stronach spadł balon Andreego, cośby przecie o tem wiadziło. Wyspa Mossen, gdzie świeżo butelkę tajemniczą znaleziono, znajduje się na 80 stopniu, na północ od Szpicbergu; stałe prądy ją omywają. Co roku przybywają tu licznie poławiacze psów morskich. Jakim sposobem znaleźli butelkę dopiero po sześciu latach?

Wszystko to są tajemnice, w których coraz bardziej pograżają się tragiczne dzieje wyprawy Andreego.

Zmarli.

We Lwowie: Karol Liszkiewicz, lat 54. — Józefa Marszałkówna, lat 18. — Rozalia Ropowa, lat 56. — Paulina Hedlowa, lat 44. — Stanisława Dudziakowa, lat 29.

W Krakowie: Karol Zacharyas, zecer, były metrampaż „Głosu Narodu“, lat 43. — Kazimierz Żeleński, lat 63. W Wilanowie: Natalia z Lazzarinich Kątska, wdowa po znakomitym pianiście i kompozytorze, lat 60.

W Wojtkowie zmarła w dniu 27 sierpnia b. r. Wilhelmina z Pięściorowskich Nowosielecka, wdowa po s. p. Józefie Nowosieleckim, prezesie Rady powiatowej dobrolińskiej przeżywszy lat 74. Była to gorąca patriotka, a dla wielkich zalet serca i umysłu ogólnie szanowana. Pogrzeb odbędzie się w środę d. 31 sierpnia b. r. przed południem przy kościele parafialnym w Nowosielcach Kozičkih, gdzie zwłoki zmarłej w grobowcu familijnym złożone zostaną.

Dr. Auerbach powrócił, ul. Krakowska 14.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Czesław N. Nie możemy umieścić. Rzecz jest zbyt długa, by ją można drukować w dzienniku, a zresztą czuć ją starożytnością.

WP. Pol... Jest duże dzieło, które wyszło u Hachett'a w Paryżu 1889. „La Renaissance“. Sztuka włoska, omawiana w tomie pierwszym.

WP. W. K. Dla braku miejsca nie wydrukujemy. WP. M. S. w Roh. Korespondencyj, mających charakter osobistych napaści, nie zamieszczamy.

J. P. Jurysta w Krośnie. Prosimy o przysianie,

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Stanisław Dwernicki

w Borysławiu

8108

mieszka przy ulicy Pańskiej — ordynuje od godz. 2—3.

Dr. K. TRZCENIECKI

powrócił i ordynuje ul. Akademicka 11.

8141

SPECYALISTA CHOROÓB NERWOWYCH

Dr. M. Świtalski

powrócił.

7921

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani powrócił i ordynuje od 11—12 i od 3—5 ul. Klement. Tańskiej l. 1, l. p. (obok hotelu Żorża).

8012

Dr. FIBICH STANISŁAW

powrócił i ordynuje od 3—5, ul. Łyczakowska 11.

6620

Kursa przygotowawcze

do egzaminu na jednorocznych ochotników

„Intelligenzprüfung“

oznaczają się z dniem 1 września br. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, Podlowskiego 9. Objaśnienia i wykaz imienny uczniów aprobowanych na żądanie.

601 90% aprobowanych.

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniakach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września, W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny zniżone. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4.

Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 29 sierpnia 1904.

FIGLE WIOSENNE

operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Ostatnie chwile Portu Artura.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Berlina donoszą, że nadeszły urzędowe wiadomości z Tokio, że grupa portów Itczan została zajęta przez piechotę japońską. Natychmiast po zajęciu tej ważnej pozycji, artyleria japońska wciągnęła tamże ciężkie działa oblężnicze i rozpoczęła ogień bezpośredni na środkowe miasto i port, oddalony od tych pozycji zaledwie o trzy kilometry. Prócz tego artyleria japońska ostrzeliwała z tych pozycji tyły fortów rosyjskich zwanych „linią drakonową“, a równocześnie także forty Sungtszan. Wobec tego kapitulacja Portu Artura jest już tylko kwestią paru dni.

Odwrot Kuropatkina.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt“ otrzymał z kwatery rosyjskiej od swego specjalnego korespondenta pułkownika pruskiego Gaedkego z Liaoangu depeszę, że Kuropatkin mimo zwycięstwa nad japończykami dnia 27 bm., nakazał ogólny odwrot ku Mukdenowi. Korespondent donosi, że komunikacje na tyłach armii rosyjskiej ku Mukdenowi i Charbinowi są zupełnie wolne i nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Redakcja „Berl. Tagl.“ dodaje, że Kuropatkin przekonawszy się o blizkim upadku Portu Artura wolał nie narażać się na decydującą bitwę i cofnąć się, dopóki pora ku Mukdenowi.

Liaoan. (TBK) B. Reutersa donosi: Odwrót Rosyan z Anszanczan w dniu 27 bm. odbył się podczas nocy w zupełnym porządku. Walka, która rozpoczęła się d. 26 rano trwała cały dzień i całą noc.

Raport Sacharowa.

Petersburg. (TBK.). Generał-lejtnant Sacharow telegrafował do sztabu generalnego pod datą 27 b. m.: Dnia 26 bm. nasze przednie straż, które przebywały na najbardziej wysuniętych stanowiskach wzdłuż frontu południowego, cofnęły się powoli na ufortyfikowane stanowisko w Anszanczan. Nieprzyjacielska artyleria ostrzeliwała nasze pozycje z rozmaitych punktów.

Nasza artyleria, która skierowała swój ogień tam, gdzie pojawiły się japońskie kolumny i gdzie Japończycy chcieli zbudować szaniec, zmusiła nieprzyjaciela do przeniesienia swego obozu do Baisaisai. O godzinie 6 wieczorem ogień po obu stronach ustał.

Najgorętszą walkę stoczyło lewe skrzydło naszego frontu południowego. Ogólna strata w tym dniu (dnia 26 bm.) wynosiła po naszej stronie 200 ludzi.

Z nastaniem nocy wszystkie nasze przednie strażnice cofnęły się na główne pozycje. W ataku na front południowy brało udział pięć japońskich dywizyj.

Na froncie południowo-wschodnim, odparły nasze wojska wszystkie ataki japońskie, a to zapomocą przejścia naszego prawego skrzydła około wieczoru do akcji zaczepnej. Odparto Japończyków aż do Tunsinfu, przy czym na naszym froncie południowo-wschodnim straciliśmy około 400 ludzi.

Na froncie wschodnim stoczyły nasze oddziały dnia 26 bm. gorącą walkę z znacznie silniejszym wojskiem nieprzyjacielskim. Piechota nasza na prawem skrzydle, poparta przez artylerję, stawiała dzielny opór. Atak liczebnie silniejszego nieprzyjaciela, nastąpił w nocy. Przyszło do walki na bagnety, podczas której oficerowie odnieśli rany klute od bagnatów, rany od cięcia szabli i strzałów rewolwerowych. Po zaciętej walce, na wysuniętych pozycjach w Csehu i Ankinlin cofnęły się nasze wojska na główną pozycję.

Na prawem skrzydle bronił pułk tambowski wysuniętej pozycji koło Csehu od godz. 1 nad ranem do 4 rano. Pułk kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjaciela i sam o godz. 4 rano poszedł do ataku.

Kom. pułku, pułkownik Klembowski jest ranny. W końcu manewr obejścia, wykonany przez nieprzyjaciela na prawem skrzydle zmusił nas do odwrotu, który nastąpił w dobrym porządku. Sześć dział zepsutych zostało na polu bitwy. Straty Japończyków, którzy z ogromną wściekłością szli do ataku muszą być bardzo znaczne.

Pewien ranny oficer japoński, który dostał się do niewoli naszej i któremu opatrzono rany, w chwili, gdy nikt nań nie patrzył, popełnił samobójstwo, roztrzaskawszy sobie głowę o skały. Nasze wojska zabrały Japończykom znaczną ilość broni. Nasze straty na froncie wschodnim nie są jeszcze dokładnie znane wynoszą w każdym razie zapewne więcej aniżeli 1.500 zabitych i rannych.

Pomimo tego długiego i zaciętego boju i zmęczenia usposobienie w naszym wojsku było świeże, mimo ciemności i ulewnego deszczu, który zamienił okolicę w morze błota, wykonoło nasze wojsko wszystkie ruchy z największą precyzją.

Dnia 27 b. m. nieprzyjaciół rozpoczął kroki zaczepne na nowo na całym froncie. Nasze wojska cofnęły się powoli na swe stanowiska. Około godziny 2-giej popołudniu sygnalizowano atak nieprzyjacielski koło Kuempin.

Eskadra bałtycka.

Koionia. (TBK.). „Kölnische Zeitung“ donosi z Kronstadt: Eskadra bałtycka pod dowództwem Różdżewskiego wyjechała na pełne morze, jak mówią, na 10 dni.

Optymizm — czy szczerzy?

Londyn. (TBK.) B. Reutera donosi z Liaojanu: Zapowiadania licznych posłańców, przybywających z Portu Artura wynika, że dotychczas bardzo lekceważono sobie odporność twierdzy. Port Artura może bowiem trzymać się jeszcze przez 2 miesiące, a nawet i do końca roku.

Rosyanie posiadają od Anszanczau do Mukdenu znakomicie ufortyfikowane pozycje. Wskutek ciągłego przybywania nowych wojsk i artylerji armia rosyjska jest obecnie najsilniejszą od początku wojny. Wobec przyjazdu świeżych oddziałów wojsk z Europy, zapanał w usposobieniu armii entuzjazm, a zarazem niechęć z powodu ciągłego odwrotu.

☛ Drogi i kolej żelazna między Mukdenem a Liaojangiem przepełnione są wojskami. W ataku dnia 23. bm., wykonanym przez Ciunchuzów na Rosyan na północ od Mukdena brały także udział regularne wojska chińskie.

Szangaj. (Biuro Reutera). Japończycy żądają, aby załoga rozbrojonych okrętów rosyjskich była zatrzymana i nie otrzymała pozwolenia na wyjazd, poświadczając przekonali się, że załogi „Warjaga“ i „Korejca“ mimo przyrzeczenia, że nie wezmą udziału w wojnie, zatrudnione są obecnie w eskadrze bałtyckiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Półurzędowa „Montags-Revue“ w artykule wstępnym zastanawia się nad pytaniem, czy parlament w nadchodzącej sesji okaże się zdolnym do pracy. Zależy to od Czechów, oni bowiem musieli się przekonać z otwarcia klas równoległych słowiańskich na Śląsku, że rząd ma jak najlepsze chęci celem przeprowadzenia w praktyce równouprawnienia narodowościowego. Oprócz tego Młodożesz specjalnie powinni pamiętać o tem, że tegoroczna susza postawiła ludność rolniczą w bardzo smutnym położeniu i że rząd bardzo chętnie przyjdzie z pomocą tejże ludności rolniczej, ale pod warunkiem, że znajdzie w tem poparcie parlamentu. W razie, jeżeli Czesi i nadal będą uprawiali samobójczą taktykę obstrukcji, to powszechne oburzenie ludności rolniczej w Czechach zmiecie ich z powierzchni życia politycznego.

O paralełki słowiańskie na Śląsku.

Wiedeń. (T. wł.) Wczoraj na Śląsku austriackim w miejscowości Frywaldów, (Freiwaldau) odbyło się liczne zgromadzenie wyborców niemieckich, którzy protestowali przeciw otwarciu klas równoległych słowiańskich na Śląsku. Znamienne jest, że na tem zgromadzeniu najgwałtowniej występował pierwszy wiceprezes Izby poselskiej, dr. Kaiser. Nietylko potępił on otwarcie klas równoległych na Śląsku, ale także domagał się zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego i jako urzędowego w całej Austrii.

Posel Kaiser twierdził, że każdy urzędnik w Austrii musi władać biegle językiem niemieckim, że język niemiecki powinien być językiem wewnętrznym władz we wszystkich prowincjach austriackich i że parlament powinien obradować wyłącznie po niemiecku, wszystkie zaś inne dzienniki nie powinny być dopuszczane do obrad w parlamencie. Posel Kaiser prorokował, że jeżeli rząd obecny nie spełni tych życzeń niemieckich, to w takim razie Austrii grozi okropne niebezpieczeństwo, gdyż państwo bez języka państwowego i urzędowego musi się rozpaść. Wreszcie zgromadzenie wyborców uchwaliło rezolucję, która zaprotestowała w imię idei państwowej austriackiej przeciwko założeniu klas równoległych polskich i czeskich na Śląsku, poczem uczestnicy wiecu przechodzili ulicami miasta, śpiewając pieśń pruską „Wacht am Rhein“ zapewne także w imię idei państwowej austriackiej.

Z Finlandyi.

Helsingfors. (TBK.) Na podstawie ukazu carskiego zwołano stany Finlandyi na zwyczajną sesję w dniu 6 grudnia br. do Helsingforsu. Równocześnie wydano rozkaz, aby przyszły Sejm zebrał się w roku 1907.

Strajki.

Paryż. (TBK.) Jak dzienniki donoszą, minister handlu zwrócił się do Towarzystw żeglugi handlowej w Marsylii z groźbą pociągnięcia ich do odpowiedzialności i zmuszenia ich do spełnienia swych obowiązków, jeśli nie przyczynią się do zakończenia strajku.

Paryż. (TBK.) „Matin“ donosi z Marsylii, że minister marynarki Pelletan zamierza nałożyć na towarzystwa żeglugi odszkodowanie 1.500 franków dziennie, dopóki one napowrót nie podejmą służby pocztowej.

Nowe kopalnie złota.

Tokio (TBK.) Inżynierowie zbadali odkryte niedawneminy złota koło Iwate i wydali bardzo pomyślne orzeczenie, oceniając wartość kopalni na 100 milionów funtów szterlingów. Rozpoczęto już roboty, aby przystąpić do wydobywania złota. Przypuszczają, że kopalnia ta przyniesie rocznie 200 milionów jennów.

Po zamknięciu numeru.

Wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Samobójstwo. W domu pod l. 4 przy ul. św. Michała odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 19-letnia Różia Schleiferówna rodem z Linz-Ursal.

Denatka była poprzednio kasyerką w kawiarni Europejskiej, wczoraj zaś przyjęła miejsce w kawiarni „Polonia“.

Powodem samobójstwa miał być zawód w miłości, Schleiferówna bowiem miała być kochanką inżyniera P., pod którego drzwiami życie sobie odebrała.

Na miejsce przybyła komisja policyjno-lekarska, a po stwierdzeniu śmierci odwieziono zwłoki do kosztnicy.

Japonia w dawnej Polsce.

Pokazuje się, że Japonia za dawnych czasów w Polsce nie była tak znowu całkiem „terra ignota“. Oto bowiem p. Bartoszewicz w „Gońcu“ warszawskim odgrzebał z „Gońca krakowskiego“ z roku 1823 wiadomość o Tadeuszu Żabie, szlachcu polskim i późniejszym senatorze, a ostatnim wojewodzie płockim, który podróżował po Japonii.

Artykuł wspomniany nosi tytuł „Wspominek o Żabie Japończyku“.

Autor na samym wstępie powiada: „Panek ten za młodych lat odbywał podróż z kilku Anglikami na okolicę i dotarł do Japonii, a stamtąd przywiózł dwóch chłopców kosookich, których później uczynił swoimi pacholkami. Jeden z Japończyków umarł niebawem, drugi był najwierniejszym sługą pana wojewody w Świadach“.

Oczywiście, że szlachcic polski odbywający podróż zamorską i do tego, aż do Japonii, musiał na owe czasy stanowić dziwo. Cóż dopiero, gdy ten szlachcic nazywał się Żabą i był członkiem magnackiego rodu na Litwie. Przydomek więc, jaki dodawano do imienia i nazwiska Tadeusza Żaby, jest zupełnie zrozumiały.

Zapewne pan Żaba o tej podróży i różnych przygodach musiał nieraz szeroko „panom braciom“ opowiadać. Żaden przecież szczegół nie został na piśmie utrwalony, autor zaś „Wspominku“, który znał Tadeusza Żabę jako sędziego starca, a sam był wówczas młodzieńcem, prócz samego faktu, że „dotarł do Japonii“, innych epizodów nie przytacza. Kreśli tylko życiorys pana wojewody płockiego w tonie pochwalnym, nazywając go „dumnym magnatem“, ale „pełnym zasług publicznych“. W świetle prawdy historycznej postać Tadeusza Żaby znacznie inaczej wychodzi, o czem nadmienimy dalej, tymczasem zaś według autora „Wspomnień“, opowiedzmy treściwiej o „kosookim chłopcu“, przywiezionym z Japonii.

Było ich dwóch, ale jeden niebawem umarł, drugi zaś wychowywał się na coś w rodzaju kamerdynera, czy totumfackiego dziedzica Świady. Japończyk ten zo-

stał ochrzczony i otrzymał imię Bazylego. Zasymilował się on zupełnie, a z racji swego pochodzenia miał nazwisko Japoński. Towarzyszył swemu panu w licznych podróżach, a nadto zaś wojewoda wyręczał się nim w różnych poufnych sprawach, wiedząc, że nikt mu lepiej od Japończyka nie usłuży. Te „poufne sprawy“ były to niewątpliwie wszelakiego rodzaju ekscesy, jakich się Żaba Japończyk, nazywany także „litewskim starostą kaniowskim“, nieraz dopuszczał.

Bazyli Japoński na podobnych usługach musiał niejednego guza oberwać, aż wreszcie został kaleką. Od wybuchu prochowego (w jakich okolicznościach autor „Wspominku“ nie nadmienia), oniemiał. Wówczas otrzymał od pana wojewody łaskawy chleb w postaci jakiegoś folwarku czy zagrody w dobrach Świady, w powiecie okszańskim, gdzie gospodarowała pani... Japońska. Bo „kosooki“ Bazylek ożenił się z jakąś neofitką z Orszy.

Z małżeństwa tego było kilkoro dzieci.

Według autora „Wspominku“ Bazyli Japoński junior około 1810 r. służył w wojsku rosyjskim, jako artylerzysta, w Wilnie.

Tyle o Japońskim, prawdziwym Japończyku, a teraz o Tadeuszu Żabie, przezwany Japończykiem.

Ród Żabów, herbu Kościusza, nie jest tak bardzo starożytny. Niesiecki wspomina o pierwszym Żabie, Bohdanie, chorążym kiernoskim, dopiero przed rokiem 1556. W XVII. wieku rozsiedli się Żabowie we wschodnich krańcach Litwy (w Połockiem, Witebskiem, Mściławskim i Nowogrodzkim), piastując tam różne urzędy ziemskie, aż i do senatorskich doszli godności. Było trzech Żabów senatorami: Jan Kazimierz, wojewoda miński, Waleryan, kasztelan brzeski, a później połocki i nasz Tadeusz Japończyk, wojewoda połocki.

O nim to, zestawiając go z tamtymi senatorami, powiada Julian Bartoszewicz:

„Najślawniejszy to z Żabów, ale nie sławny cnotą, patryotyzmem, charakterem, zacnością, tylko dzikością swoją“.

Dziedzic dóbr Świady, w powiecie orszańskim, po powrocie z kilkoletniego wojażu, zostaje chorążym husarskim, a w roku 1767 jest marszałkiem konfederacji wileńskiej i otrzymuje urząd podkomorzego wileńskiego. Zienawidzony przez szlachtę za swoją dumę i rozmaite okrucieństwa, gdzieindziej wyrabia sobie mir i szybko się posuwa. W r. 1784 po Józefie Sosnowskim otrzymuje województwo połockie. Odtąd swawole jego nie znają granic, zwłaszcza, że ma zapewnioną bezkarność i wszyscy się go boją. Żaba Japończyk postępami swymi przypominał czasy saskie, w których panom było tyle wolno, że jeden i drugi, przerachowawszy się w swej pysze, zdziczał. Okrutny, dumny, niewyrozumiały, co polecił, musiało być bezwzględnie spełnione. Oporu swej woli nie znośli i drwili sobie z praw obowiązujących.

Pewnego razu w procesie granicznym najechał dwór szlachcica Jotejki, który w porę umknął. Ale pozostał jakiś krewniak Jotejki. Tego tak zbito batami, że niebawem umarł, a dwór i wszystkie budynki z dyment zostały puszczzone. I taka swawola uszła Żabie płazem. Zyskał wprawdzie Jotejko wyrok, ale ten nigdy nie został wykonany.

O tym to Żabie Japończyku ustaliło się na Litwie następujące przysłowie:

Nie ta Żaba, co w błocie,

Ale ta, co w złocie.

„Żaba w złocie“, to coś, jak „kiszka w sobolach“, przysłowie wyrażało nadość i dumę bogatego magnata. Ale jak postępek powyżej przytoczony z Jotejką wskazuje, pan wojewoda połocki, ów miniaturowy starosta kaniowski był nietylko pysznym, lecz okrutnym. Okrucieństwo Żaby przechowało się nawet w pieśni ludowej. Początek tej pieśni przytacza Chodźko w „Pamiętnikach Kwestarza“:

Panie wojewoda

Cóż to za moda?

Na to nie zgoda:

Żołnierzy zbierasz,

Szlachtę pożerasz i t. d.

Żaba Japończyk był ostatnim wojewodą Połockim. Przeżył Rzeczpospolitą — umarł bowiem około roku 1800.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Wiedeń, d. 29 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'20, Renta majowa 99'25, Węgierska renta koronowa 97'10, Akcje kredytowe 644'75, Kredytowe węgierskie 757—, Bank anglo-austriacki 280—, Unionbank 527—, Bankverein 539'50, Länderbank 431—, Kolej państwowa 634—, Lombardy 89—, Elbenthal 421—, Fabryka broni 481—, Akcje tytoniowe —, Alpy 444'50, Rima muranyi 506'50, Praskie Towarzystwo żelazne 2293, Losy turec. 128'25, Ruble 253'25.

Uposobienie: silne.

Berlin, 29 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 202'90, Disconto Comandit 189'90.

Uposobienie: silne.

Budapeszt, d. 29 sierpnia. Pszenica na październik 10'65 do 10'67, na kwiecień 10'91 do 10'92, Żyto na październik 8'11 do 8'12, na kwiecień 8'43 do 8'44. Owies na październik 7'07 do 7'08, na kwiecień 7'35 do 7'36, Kukurudza na sierpień 0— do 0—, Kukurudza na wrzesień 7'28 do 7'29 Kukur. na maj 1905 7'28 do 7'29 Rzepak na sierpień 11'60 do 11'70

Oferty: mierne.

Chęć: słaba.

Uposobienie: słabe.

Pogoda: Wiatr.

Wiedeń 29 sierpnia. Pszenica stara od —— do ——, pszenica nowa 11'30 do 11'55, Żyto od 0— do 0—. Kukurudz. od 7'60 do 7'80, Owies 7'40 do 7'55, Rzepak od —— do ——. Jęczmień 0— do 0—.

Pochmurno

Echa letnie.

Jaremcze, 26 sierpnia.

Sezon tutejszy zbliża się jak we wszystkich zdrojowiskach ku końcowi.

Najstarsi mieszkańcy tej uroczej miejscowości, najładniejszego miejsca kąpielowego nad Prutem, nie pamiętają takiego napływu gości i tak ożywionego sezonu jak tegoroczny.

Wszystkie „wille“, ba, nawet chaty huculskie w górach zajęte były — naturalnie za drogie pieniądze, jak wszędzie u nas — głównie przez mieszkańców Lwowa, Stanisławowa, Kołomyi i t. d. szukających zdrowego, górskiego powietrza, dla wytchnienia z całorocznej zawodowej pracy.

W tutejszej kotlinie nie dały się nawet tegoroczne upały tak ludziom we znaki jak gdzieindziej; łąki i pastwiska mają też tu daleko świeższą i zieleńszą barwę a jarzyny lepszy wygląd niż wszędzie w dolinach.

Bawiono się też w różnych zamkniętych kółkach, bez wielkich pretensyj, świetnie.

„Kapela“ ze Stanisławowa, składająca się z 6-ciu muzykantów, sprowadzona na miesiąc sierpień, przegrywała najnowsze utwory sztuki często do rana, przy improwizowanych „reunionach“, na których tańczono do upadłego.

Tańce prowadził „z młodzieńczą werwą“, pan Maurycy Jonasz, bankier ze Lwowa, który już zbierał przedtem laury „aranżera starej daty“ podczas swego pobytu w Truskawcu.

To też skutkiem tego daru i zawsze wesołego humoru swego, miał szczęście być zawsze otaczanym przez najładniejsze reprezentantki plci pięknej, a było ich dużo!

Liczny zastęp gości stanowią tu także adwokaci lwowscy, przebiegając się jednak za „turystów“ nie zawsze z powodzeniem.

Ze Lwowa bawią tu także pp. Aleks. Milsy, starszy radca Sonnewend, nadradca Łuczkiwicz, dyrektor Próchnicki, starszy radca Koberwein z bratem, radca prok. skarbu Horszowski i t. d.

Ostatnie dziesięć dni przyczyniły się jednak do ucieczki znacznej części letników, jeszcze przed ukończeniem urlopu.

Rymanów.

W korespondencji z Rymanowa (Nr. 400) przez pomyłkę nazwano raz właściciela zakładu hr. Tarnowskim. Powinno być: Hr. Jan Potocki.

komitet wystawowy pp. Bartelmusa, Bocheńskiego, dra Dolińskiego, Ebenbergera, Frenkla, Goldsteina, Janeckiego, Królikowskiego, (kier. stacyi centr. elektr.), Kusibę, Kempickiego, Mroczkowskiego, Rogowskiego Franciszka, Szancera i dra Tarnawskiego, tudzież panie: Friedow, Piątkiewiczową, ks. Sapieżynę, Tarnowską i Tęczarównę.

W myśl postanowień komitetu rozporządzono trzema stopniami nagród: medal srebrny, brązowy i list pochwalny.

Srebrne medale otrzymali: Fr. Stupnicki brązownik, Tranda Witold elektrotechnik, Żytek ślusarz, Balawajder kowal, Woroniecki za wyrób fortepianów, Hruszka za instrumenty muzyczne, Skawiński za wyroby nożownicze, Majerski za wyroby rzeźbiarskie, Rosner ze Lwowa za parkiety, Krasiczyński Browar akcyjny za wyrób piwa, Fabryka „Wulkan“ za narzędzia rolnicze, Peterseim z Krakowa za narzędzia rolnicze, Br. Bartik z Tarnowa za narzędzia rolnicze, Weissmann z Przemyśla za wyroby z piór, Wroński ze Lwowa za futra, Sznajdrowicz z Krakowa za ubrania, Gans i Löwenthal za fabrykację kołnierzyków i mankietów, Fabryka sukna w Łańcutcie i Rakszawie, Bazar krajowy za popieranie wyrobów krajowych, Niedźwiedzki za wyroby z gliny, Fabryka koszykarska w Rudniku, Rogalski litograf, J. Drucker rymarz, Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, Bogucki z Krakowa za wyroby szczotkarskie, Styfi za druki, Niemojewski za papierki cygarowe i papier listowy, Brandstetter ze Lwowa za cukry, Gurgul z Jarosławia za piernikarstwo, hr. Plater z Morzkowa za mączkę krochmalu, Jurkiewicz fotograf z Przemyśla, Szafranski stolarz ze Lwowa, Strzelecki i Kadernożka za sycenie miodów, Ihnatowicz ze Lwowa za przetwory tualetowe, Stowarzyszenie pracy kobiet w Kołomyi za hafty, roboty mereszkowe i guziki, Henryka Menesowa za gorsety, Szwalnia przy ul. Grodzkiej pod opieką ks. Sapieżyny za białe szycie i hafty, Pomać Marya Postawa za sztuczne kwiaty, pni Hupertowa za serdaki i guńki, Eleonora Tymków za buliony higieniczne, Solkowska z Kryszowic za buliony. Handukiewiczowa z Radymna za napoje z owoców, Paulina Mandlowa z Tarnopola za kilimy, Irena Piątkiewiczowa za roboty gobelinowe, Janina Jenko Sokołowska za album z kwiatów wołyńskich, Kazimiera Madeyska za dywany.

Medal brązowy otrzymali: p. Emma Hoffmana za krawiectwo, Eufemia Rogowska z Olpin za sery na sposób limburski, pp.: Stanisław Tarnawski za wyroby blacharskie, Schapira ze Lwowa za rytownicze, Zipper zegarmistrz ze Lwowa, Brandstätter i Brand za wyroby kaflarskie, Bielawski z Nehrybki za wyroby młynarskie i cegielniane, Świstek z Przemyśla za kaflarskie, Piwiński z Przemyśla za parkiety, Fabryka drabinek w Jaśle, Wagner za wyroby betonowe, fabryka ks. Sapiehy w Krasiczynie za pudełka i fasetki drewniane, Towarzystwo wyrobu zabawek w Jaworowie, Kowalski za rzeźby, Kessel z Przemyśla za meble bambusowe, Gazownia w Krakowie za przetwory gazowe, fabryka koszykarska w Skolyszynie, Frimm lakiernik z Przemyśla, Godel piekarz z Przemyśla, Romaszkan za cykoryę, Aussübel lakiernik z Przemyśla, Kropiński za

sery, Hampel za sery, Bażant za krochmal, Appel lakiernik ze Lwowa, Krämer szczotkarz z Przemyśla, Moroz szewc z Tarnopola, Blank za wyprawę skór, Wysocki stolarz z Przemyśla, Cholewa stolarz z Przemyśla, Christof ze Lwowa za rolety, Rafinerya spirytusu we Lwowie za rosolisy i wódki, Morawski z Przemyśla za roboty tapicerskie na wystawie.

Listy pochwalne otrzymali: pp. Stefania Szemelubówna, Stefania Bisanzówna, Leontyna Balawajderówna, Stefania Szewczynówna, Neonlla Monasterska, Ludwika Matznerówna z Przemyśla, M. Uberallówna z Jarosławia za hafty, koronki i aplikacje; Sara Brand za wyrób pończoch, Zofia Zagórska za nauczanie guzikarstwa i robót sznurkowych, Kamila Ujvary za nauczanie guzikarstwa w szk. w Rieczpolu, Wanda Dydaćka na nauczanie rob. guz. w szk. w Towarni, Rozalia Blumenkranz za naucz. rob., Eugenia Polnerówna za krawiectwo, Schaitówna za krawiectwo, Gruszczyński Leon za model lokomobili, Speiser blacharz, Goldberg i Rager za zegarki, Bien za wyrób pieczętek, Plezzia za okaz pluga, Halpern, Szewc za wyroby betoniarzskie, fabryka dachówek w Krasiczynie, hr. Ignacy Krasiński za cegielki z torfu, białoskórnia Pasiecznik ze Stryja, Jan Niewzialkiewicz za rzeźby, Halpern z Jarosławia za prosek na owady, Dien, Promień i Primus za tutki cygaretowe, Röring ze Lwowa za ostrzyki, Rachwał za rzeźby, D. Drucker za opaski na wąsy, apteka Schwarza za wyroby, Skrzypiec i sp. w Tarnowie, Wróblewski za wyrób pachnidół, J. Łazarz za atrament, Jankowski za wzór do afisza, Wojciechowski za konserwy, Mester malarz, Sziferstein szczotkarz, Siegel stolarz, Molenda z Krasiczyna za stoły, mleczarnia Więckowice za masło, Schwannenfeld z Tarnowa, Jan Mikiewicz za wyroby z gliny, firma Chylewski i Hruby we Lwowie za oświetlenie wystawy systemem „Znicz“.

== Sprzedaż i badanie nawozów sztucznych. Od prof. Józefa Mikulowskiego-Pomorskiego, kierownika stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach, otrzymujemy następujący komunikat:

1. Korzystając z tego, że tylko mała część kupujących nawozy sztuczne podaje je kontroli stacyi doświadczalnych, przy wzmagającym się stale zapotrzebowaniu tych nawozów, sprzedaż produktów mało wartościowych przez rozmaitych agentów staje się bardzo częstą.

Przedewszystkiem dotyczy to superfosfatów, gdzie towar niskoprocenowy jest sprzedawany często za wysokoprocenowy i tomasyny, zamiast której są często sprzedawane mielone żużle z wielkich pieców (nie wspólnego z żużlami Thomasa nie mające) zawierające 2—4% kwasu fosforowego, a z tego połowa jeszcze w formie dla roślin trudno przyswajalnej. Szczególniej w zachodniej Galicyi częste są wypadki podobnych sprzedaży. (Zwracać należy uwagę na znak ochronny).

2. Celem zrzucenia z siebie odpowiedzialności, nierzetelni kupcy wyszukują sobie nieświadomych złego agentów z pomiędzy właścicieli. Właściwym sprzedawcą jest agent, a w razie sprawy sądowej o oszustwo nierzetelny kupiec składa winę na agenta, którego niema na czem poszukiwać.

3. Przypominamy, że stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach wykonytuje bezpłatnie analizy nawozów kupowanych zbiorowo przez właścicieli, lub nadesłanych

zabrał nas na pokład. Kapitan bez trudu uwierzył, że jesteśmy rozbitkami zatoniętego pasażerskiego statku. Admiralicja zarejestrowała okręt, przewożący więźniów „Gloria Scott“ jako zaginiony na morzu i dotychczas nikt nie wie ani słówka o jej prawdziwym losie. Po dokonanej przeprawie „Ilotspur“ wysadził nas w Sydney, gdzie Evans i ja zmieniliśmy nasze nazwiska i udaliśmy się do pokładów złota. Tam, wśród międzynarodowego tłumy nie trudno nam było wyprzeć się całkiem naszej przeszłości.

„Nie potrzebuję opowiadać, co dalej nastąpiło. Pracownicy z powodzeniem, powróciliśmy jako mającej kolonizacji do Anglii i nabyliśmy dobra. Więcej niż dwadzieścia lat wiodliśmy spokojne i użyteczne życie i ufaliśmy, że przeszłość nasza na zawsze jest pogrzebana.

„Wyobraź sobie nasze uczucia, gdy w marynarzu, który przybył do nas, poznałem odrazu człowieka, któregośmy wybawili od śmierci. Wyśledził nas jakimś sposobem i postanowił skorzystać z naszych obaw. Zrozumiesz teraz dlaczego chciałem zapewnić sobie spokój z tej strony i z pewnem współczuciem pomyślisz o trwodze, która mnie napelnia w tej chwili, gdy on odszedł do drugiej swej ofiary wygrażając słowem“.

Poniżej rękopisu dodane jest drżącą ręką i za ledwie czytelną: „Beddoes donosi mi w cyfrowanej korespondencji, że H. wszystko zdradził. Boże, zmiłuj się nademną“.

— Oto jest opowiadanie, które owej pamiętnej nocy odczytałem Trevorowi i sędze Watsonie, że nie brak jej dramatyczności. Mój kolega srodze złośliwie opuścił kraj i udał się do plantacji herbaty w Terai.

Co do Hudsona i Beddoesa nikt o nich nie słyszał od dnia owego ostrzegającego listu. Obaj zniknęli. Policja nie otrzymała żadnej denuncjacji, widośnie Beddoes wziął groźbę za czyn. Hudsona widziano kręcącego się w okolicy domostwa Beddoesa. Władze przypuszczały, że obaj razem uciekli. Według mnie prawdopodobniejszym jest, że Beddoes, w przystępie rozpaczcy i w mniemaniu, że Hudson go zdradził, pomścił się na nim i uciekł z kraju.

— Jeżeli szczegóły tej sprawy, doktorze, mogą ci się przydać do kolekcji, wolno ci z nich skorzystać.

Dział ekonomiczny.

= Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państw. we Lwowie rozpisuje publiczną ofertę na dostawę baterji akumulatorów dla centrali elektrycznej nowego dworca kolejowego we Lwowie. Bliższe warunki dostawy ogłoszone są w nr. 184 z dnia 12 sierpnia 1904 „Gazety lwowskiej“. Termin wnoszenia ofert upływa 4 września 1904.

= Wystawa przeglądowa wyrobów krajowych w Przemyślu. Przyznanie nagród: W skład jury powołał

3)

CONAN DOYLE.

Gloria Scott.

(Z pamiętników o Sherlock Holmes'ie).

(Dokończenie).

„Wybuchła kłótnia z powodu nich. Wielu z nas zadowolonych było z odzyskanej wolności i nie pragnęło mieć morderstwa na sumieniu. Inna rzecz jest bronić się żołnierzom, trzymającym muszkiety w rękę, a inna z zimną krwią patrzeć na mordowanie ludzi bezbronnych. Ośmiu z nas, pięciu skazańców i trzech majtków, oświadczyliśmy, iż tego nie chcemy. Ale nie mogło przekonać Prendergasta i jego kamratów. Jedynym naszym warunkiem bezpieczeństwa, mówił, było sprawić się z nimi na czysto i nie zostawić przy życiu jednego języka, któryby mógł świadczyć przeciwko nam. O mało nie podzieliliśmy losu jeńców, ale w końcu rzekł nam, że możemy wziąć łódkę i odpłynąć. Uradowaliśmy się z tej propozycji, gdyż obrzydlży nam te krwawe sceny i widzimy, że nic nie pomożemy. Dano nam po jednym ubraniu majtka dla każdego, baryłkę wody, beczułkę sucharów i busole. Prendergast rzucił nam mapę morską, krzyknął nam, że jesteśmy rozbitkami, których okręt zatonął pod 150 szer. półn. a 250 dł. zach., odciął linę i odpłynęliśmy w dal.

„Teraz doszedłem do najdziwniejszej części mojego opowiadania, drogi synu. Majtkowie cofnęli statek w czasie bitwy, ale gdyśmy ich opuścili, skierowali się znowu naprzód, a ponieważ wiał lekki wietrzyk północno-wschodni, barka ich poczęła się oddalać. Nasza łódź podnosiła się, opadała na długich, gładkich falach, a Evans i ja, którzy najwięcej wykształcenia posiadaliśmy wśród naszych towarzyszy, zasiedliśmy na zwiniętych żaglach, dla zdania sobie sprawy z naszego położenia i przemysłiwaliśmy nad tem, ku jakiemu wybrzeżu przypadnie nam popłynąć. Kwestya była ważna. Od Przylądka Zielonego oddzielało nas 500 mil na północ, od wybrzeży afrykańskich 900 mil na wschód. Z powodu kierunku wiatru osądziliśmy, że najlepiej będzie żeglować w stronę Sierra Leone i zwróciliśmy się twarzą ku wybranej mecie.

„Spojrzenia nasze padły na niedawno opuszczony statek. Nagle ujrzelśmy gęstą czarną chmurę dymu wybuchającego z niego. W parę sekund później jakby ryk gromu obił się o uszy nasze, a gdy dym przerzedził się, nie zostało śladu z „Gloria Scott“.

„W jednej chwili skierowaliśmy się, wiosłując z całych sił na miejsce, gdzie biały obłok wiszący nad wodą wskazywał scenę katastrofy.

„Minęła długa godzina, nim zdołaliśmy jej dobiegnąć i obawialiśmy się, że przybędziemy za późno, aby kogokolwiek uratować. Potrzaskana łódka, kawałki pak i belek wznoszące się i opadające na falach świadczyły o zatonięciu okrętu, ale nie było śladu żyjącej istoty i mieliśmy odpłynąć zrozpaczeni, gdy usłyszeliśmy wołanie o ratunek i zobaczyliśmy w pewnej odległości szczątki łodzi, a na nim leżącego człowieka. Gdyśmy go na łódź naszą wzięli, okazało się, iż jest młodym marynarzem nazwiskiem Hudson. Ale tak był poparzony i z sił obrany, że mógł nam opowiedzieć, co się stało, dopiero dnia następnego.

„Zdaje się, że po naszym odejściu Prendergast i jego banda wykonali wyrok śmierci na pięciu jeńcach. Rozstrzelali dwóch dozorców i trzeciego pomocnika i wrzucili ich ciała do wody. Prendergast wtedy zszedł na dno okrętu, własną ręką poderznął gardło nieszczęsnemu doktorowi.

„Pozostał tylko pierwszy pomocnik, który był śmiały i energicznym człowiekiem. Jak zobaczył mordercę, zbliżającego się do niego z zakrwawionym nożem zerwał swe więzy, które poprzednio zdołał obluźnić i przeleciawszy przez pokład spuścił się do składów.

„Kilkunastu skazańców rzuciło się za nim z pistoletami i znalazło go trzymającego pudełko zapalek nad otwartą baryłką prochu, jedną ze stu, które statek miał na składzie. Krzyczał, że wszystko wysadzi w powietrze, jeżeli odważą się go tknąć. W parę sekund później wybuch nastąpił; wprawdzie Hudson sądził, iż spowodowała go raczej źle wycelowana kula jednego ze skazańców, niż zapalka pomocnika. W każdym razie jakakolwiek była przyczyna, „Gloria Scott“ istnieć przestała wraz z hałastą, która nią komenderowała.

„Oto jest w krótkich słowach, kochany synu, historia strasznego zdarzenia, w które wmieszany byłem. Następnego dnia bryg „Ilotspur“, płynący do Australii,

przez ludzi dobrej woli — pragnących się przekonać o jakości nawozów kupowanych przez włościan, lub sprzedawanych tymże w małych miasteczkach.

Przepisy co do sposobu pobrania próby i t. d. przesyła stacya odwrotną pocztą.

4. Przewidywać można, że przy tegorocznym braku paszy dział się będą wielkie nadużycia w handlu grysem, makuchami i t. p. Zabezpieczeniem jest jedynie kupno z gwarancją jakości i poddawanie towaru kontroli stacyi doświadczalnej.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 9.50 do 9.70, pszenica natermina 9.40 do 9.60. Żyto gotowe 7.25 do 7.50, żyto na termin 7.— do 7.30. Owies obrotowy gotowy 7.20 do 7.50, owies obrotowy natermina 6.25 do 6.50. Jęczmień pastewny 6.75 do 7.—, jęczmień browarniany 7.50 do 8.—. Rzepak 10.25 do 10.60. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 7.25 do 7.50, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6.60 do 7.—, bobik 6.75 do 7.—. Hreczka 9.75 do 10.25. Kukurudza nowa 0.— do 0.—, kukurudza stara 8.60 do 8.85. Chmiel nowy za 56 kilo 200.— do 220.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 75.— do 80.—, koniczyna biała 55.— do 65, koniczyna szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od — do —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48.50 do 49.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 17.— do 17.50.

Uspობienie: Z powodu silniejszej podaży tak krajowego jak rosyjskiego towaru, ceny pszenicy obniżyły się.

Co do jęczmienia i owsa uspობienie stale dobre. zaś co do kukurudzy zwykła tendencja trwała.

Żyto utrzymuje się w cenie.

Spirytus i chmiel notują stale zwykło.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 7841

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

MARYI ZAGÓRSKIEJ 8010
we Lwowie, ul. Czarneckiego 1. 1

wписы tak do liceum jak do szkoły wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności) codziennie między 10—12 i 3—6.

Zakład przyjmuje uczennice stałe, półpensjonarki i dochodzące. Egzamina wstępne dnia 3-go i 4-go września.

Nauka regularna dnia 6 września.

Plan nauki licealnej wraz z przedmiotami nadobowiązkowymi ma na celu przygotować uczennice tak do zawodów praktycznych jak i do matury seminaryjnej.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Dyrekcya

I-go sześcioklasowego liceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim

we Lwowie, przy ulicy Gołębiej liczba 12 (willa „Pallatyn“)

podaje do wiadomości, że następnego roku szkolny rozpocznie się 5 września. Zapisy i egzamina wstępne odbywać się będą po wakacjach od 20 sierpnia do 20 września. Do pierwszej klasy licealnej mogą być przyjęte uczennice, które ukończyły 10 rok życia i wykazały się świadectwem czwartej klasy normalnej. Przyjęcie zaś do klas wyższych zależy od wyniku egzaminu wstępnego albo od świadectwa podobnie zorganizowanej szkoły średniej. Rodzice, którzy mają na widoku fachowe wykształcenie swoich dzieci, powinni je oddać zaraz po ukończeniu szkoły normalnej do liceum, albowiem plan naukowy liceów jako szkół średnich nie ma nic wspólnego z najlepszą zorganizowanymi szkołami wydziałowymi, lecz zbliża się do planów szkół gimnazjalnych i realnych. Do grona nauczycielskiego naszego liceum należą PP. profesorowie szkół gimnazjalnych i realnych i egzaminowane nauczycielki licealne. Dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby dla liceum uzyskać lokal, który odpowiada wszelkim wymogom higieny. Willa Pallatyn leży w najzdrowszej części miasta, w pośród olbrzymiego ogrodu, sale naukowe są obszerne a urządzenie szkolne najnowszego systemu. Z początkiem roku szkolnego otwiera się także 4-klasowa szkoła przygotowawcza, pensjonat, w którym uczennice zamieszkuje znajdują staranną opiekę i pomoc naukową pod najprzystępniejszymi warunkami. Kancelarya Dyrekcji jest otwarta codziennie od godz. 3—6, gdzie się najchętniej udziela informacji. 6108

Po statku podwodnym statek nadpowietrzny.

Nie pierwszy lepszy aeronauta-amator, lecz inżynier-mechanik, którego nazwisko głośne jest w świecie, wynalazca jednego z najlepszych typów łodzi podwodnej, amerykańsin J. P. Holland, zapewnia, że niedaleka jest chwila, w której człowiek latać będzie jak ptak po powietrzu.

Holland złożył w biurze patentowem w Waszyngtonie model maszyny do latania i do chwili otrzymania patentu nie chce wyjawiać tajemnicy swojego wynalazku, w każdym jednak razie i to, co o nim opowiada w angielskim piśmie fachowem „The English Mechanic“, jak również uwagi jego ogólne o żegludze napowietrznej zasługują na uwagę.

Maszyna Hollanda składa się z czterech skrzydeł, mających po 7 i po 10 stóp długości. Skrzydła te przymocowują się do ciała ludzkiego tak, że za pomocą poruszenia odpowiednich muszkułów, bez wysiłku większego jak przy chodzeniu, człowiek będzie mógł unosić się w powietrzu i przebywać wielkie przestrzenie. Wysiłek muszkułów ma być znaczniejszy tylko przy wznoszeniu się i opadaniu, dla właściwego zaś lotu wystarczy poruszenie słabsze nawet od poruszeń potrzebnych do chodzenia.

Wynalazca pracował nad przyrządem 34 lata i — jak twierdzi — rozwiązał ostatecznie sprawę opanowania sfer napowietrznych przez człowieka, opierając się na badaniach nad lotem ptaków.

Skrzydło ptaka jest doskonale przystosowanym do ciała przyrządem dla posuwania się w powietrzu, przyrządem bardzo podobnym do śruby okrętowej. Ptak przelatuje cale mile bez widocznego wysiłku. Od czasu do czasu uderzy szybko skrzydłami w powietrze, a potem płynie spokojnie jak okręt. W zjawisku tem niema dla Hollanda nic tajemniczego, widzi w niem tylko demonstrację zasad mechaniki. Ptak jest cięższy od powietrza, a jednak żegluguje w przestworach. I człowiek

może tej sztuki dokazać, jeżeli naśladować będzie ptaka. Muskuly ludzkie są mocne i wystarczą zupełnie do wzniesienia się w powietrze, co jest rzeczą najtrudniejszą, bo co do samego lotu, to nie nastęcza żadnych trudności.

Przy budowie przyrządu, Holland kierował się zasadami przyjętymi przy budowie łodzi podwodnej, jego zdaniem bowiem pływanie pod wodą i lot w powietrzu oparte są na jednej zasadzie, z tą tylko różnicą, że woda jest gęstsza.

Przyrząd ów nowy do latania ma posiadać dwie ważne zalety: jest bardzo lekki i bardzo tani. Budowa jego kosztuje około 50 koron, a więc będzie dla każdego dostępny, waga zaś nie przewyższa 25 funtów. Dla nadania mu kierunku przy lataniu nie będzie potrzebny ster, wynalazca bowiem twierdzi, że ptaki nie sterują ogonem lecz głową. Za przykład służy mewa, która znakomicie zmienia kierunek w najszybszym locie aczkolwiek posiada załedwie szczałek ogona. Kierunek lotu zależy od kierunku głowy i tułowiu, człowiekowi więc także wystarczy ruch głową i tułowiem, aby lotowi nadać kierunek właściwy.

Jestem przekonany — kończy wynalazca — że ludzie wyśmiewają moją maszynę, jak niegdyś wyśmiewali pomysł łodzi podwodnej... gdy jednak wątpiacy zobaczą pewnego dnia człowieka latającego pomiędzy wysokimi domami i opuszczającego się na ziemię z łatwością wróbla, wówczas może uwierzą w możliwość opanowania przestworów. Zresztą nic mię nie obchodzi, co sobie myślą. Nieraz już musiałem czekać, potrafię więc czekać i obecnie.

Jak widzimy, inżynier amerykańsin jest pewny swojego wynalazku. Oby się nie mylił, jak swojego czasu Mikołaj Tesla, zapowiadający komunikację elektryczną — z Marsem!

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

L. 2756,904.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na dostawę węgla kamiennego na rok 1905, względnie pierwsze miesiące 1906 a mianowicie:

1) 140 wagonów węgla kamiennego dla stacyi pomp wodociągowych w Woli Dobrostańskiej z dostawą loco stacya kolejowa Cródek;

2) 50 wagonów węgla kamiennego dla stacyi pomp wodociągowych we Lwowie, loco zakład maszynowy przy ul. Zielonej we Lwowie;

3) 100 wagonów węgla kamiennego dla zakładu maszynowego rzeźni miejskiej we Lwowie loco stacya kolejowa „Lwów-rzeźnia miejska“.

Warunki licytacyjne można otrzymać w miejskim Zakładzie wodociągowym.

Otwarcie ofert dnia 25 września 1904 o godz. 12-tej w południe w III. Departamencie Magistratu.

Aleksandrowicz

8139 dyrektor miejskiego zakładu wodociągowego.

Lokomotywa

760 mm. szer. toru, 75 HP, używana, prawie jak nowa, z najnowszym certyfikatem, tania do sprzedania. 8183
JULIUSZ WEISS — Lwów — Dom naftowy.

JANA IHNATOWICZA

prawdziwy

Krem ogórkowy

— do upiększenia i wydelikacenia twarzy. —

— Cena 1 kor. —

Do nabycia we Lwowie ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11, — Kraków, Sukiennice 20, — Przemyśl, ul. Mickiewicza 11. 8131

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:
6.00 Kraków, Berolina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wiedeń, N. Bors, Ciepła, Zakopanego	6.20 Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórsmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Odessa
6.10 Ickan, Czortkowa, Kijowa, Odessa, Brodów, Hosiutyna	6.50 Podwołoczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Hosiutyna, Czortkowa
7.20 Sokala, Rawa ruskiej	6.45 Jaworzno, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.40 Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Brodów	6.50 Jaworzno
7.45 Jaworzno, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Katusza	8.25 Ickan, Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berolina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00 Sambora, Chyrowa	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawa, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonica, Tarnobrzega, Orłowa od 1/2 do 3/4
8.10 Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor	8.40 Jaworzno, Chyrowa, Borysławia, Katusza
8.20 Jaworzno	8.45 Sambora, Chyrowa
8.35 Krakowa, Berolina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.05 Tarnopola, Potutor
10.02 Strzyja, Borysławia	10.45 Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy
10.30 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.50 Bolcza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25 Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórsmező	1.55 posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Hosiutyna, Skala, Iwanica pustego, Grzymałowa
1.10 Jaworzno, Katusza, Borysławia, Kochawiny	2.45 posp. Ickan, Katusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmező, Koemanina, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30 posp. Krakowa, Berolina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonica, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.55 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berolina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
2.30 posp. Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Hosiutyna	3.05 Strzyja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 1/2 do 3/4, Skolego od 1/2 do 3/4
4.25 Strzyja, Borysławia, Tuchli (od 1/2 do 3/4), Skolego (od 1/2 do 3/4)	3.20 Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.45 Jaworzno	3.40 Sambora, Chyrowa
5.03 Bolcza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.48 Jaworzno
5.20 Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Hosiutyna, Iwanica pustego, Skala, Kopyczyn	5.55 Kołomyi, Żydaczowa
5.40 Krakowa, Berolina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orłowa, Mielec, Dabica, Sambora, Chyrowa	6.20 Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlin, Warsz. Chyrowa, Pesztu
5.50 Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny	6.40 Jaworzno, Pesztu, Borysławia, Katusza, Chyrowa
6.40 posp. Krakowa, Berolina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sokala, Rymanowa, Iwonica, Zakopanego przez Kraków od 1/2 do 3/4, Orłowa od 1/2 do 3/4	7.05 Rawy ruskiej, Sokala
9.1 Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Hosiutyna, Kórsmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/2 do 3/4	9.05 Podwołoczysk, Kijowa, Odessa, Brodów
9.50 Krakowa, Berolina, Wrocławia, Wiednia, Warszawa, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonica, Rymanowa	10.05 Przemyśl od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagórze
10.00 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonica, Jasła	10.45 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.30 Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skala, Iwanica pustego, Hosiutyna, Kopyczyn	10.55 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawa, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzega, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4, od 1/2 do 3/4, Jasła
10.40 Jaworzno, Pesztu, Chyrowa, Katusza, Borysławia	11.00 Podwołoczysk, Brodów, Iwanica pustego, Potutor, Skala, Hosiutyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyn
12.20 posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	11.05 Strzyja
2.31 posp. Krakowa, Berolina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	11.10 Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
3.25 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	12.4 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berolina, Warszawa, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
Na dworzec „Podzamecz“ z:	2.51 posp. Ickan, Konstancji, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Koemanina, Kórsmező od 1/2 do 3/4
7.20 Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Brodów	4.10 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berolina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielec, Orłowa
2.15 posp. Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Hosiutyna	
5.06 Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanica pustego, Skala, Hosiutyna, Brodów, Kopyczyn	
10.02 Podwołoczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanica pustego, Skala, Hosiutyna, Kopyczyn	
3.05 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	
	Z dworca „Podzamecz“ do:
	6.40 Podwołoczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Hosiutyna
	10.50 Tarnopola, Potutor
	2.09 posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Zaleszczyk, Hosiutyna, Skala, Iwanica pustego, Grzymałowa
	8.20 Podwołoczysk, Kijowa, Odessa, Brodów
	11.20 Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwanica pustego, Skala, Potutor, Hosiutyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6.42, 7.30 rano, 11.45 przedpoł., 3.00, 4.30 i 5.03 popoł. 7.54 i 8.59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8.20 rano, 1.16, 4.45 popołud., 9.25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10.10 wieczór (od 15/5 do 31/5 włącznie w niedziele i święta).

ze Szczercza 9.35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.

z Lubienia W. 11.35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5.48 rano, 9.30 i 10.50 przedpoł., 1.05, 3.35, 5.05 popołud., 7.05 i 8.04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11.10 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6.30 rano, 9.15 przedpoł. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1.35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3.18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.43 popołud.

do Szczercza 1.45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

do Lubienia W. 2.15 popołud. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Uwagi: Czas środkowo-europejski, różniący się o 30 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociąg popołudniowy oznaczony grubszą linią. — Zwykłe bilety nabywać można w agencji żelazniczych J. S. Sokołowskiego w pasażu Haugmana 1. 9. za zwrotu i wszelkiego innego rodzaju biletów, taryf, klasowania przejazdów, rozkładów jazdy itp. w biurze informacyjnym kolei państwowych (ul. Krakieckich 1. 5, drzwi nr 12 od 8 rano do 8 wieczór).

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“ nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Szkoła sztuki stosowanej i robót ręcznych,

(villa Palatyn ul. Gołębia 12),

pod kierownictwem artystycznym art. mal. Z. Cwiklińskiego, i Modesty Olszewskiej. Nauka rysunku, malarstwa, sztuka stosowana, wszelkie hafty, roboty ręczne kobiece. Wpisy od 25 sierpnia od godz. 10 do 12 przedpołudniem.

7972

W gimnazjum p. Józefa Goldblatt Kammerling, ul. Kordiana 17, rozpoczynają się wpisy 1 września.

8098

Wpisy rozpoczynam 1 września nauka 6 września Bielska, Pańska 5.

8095

Zakład im. Felicy z Wasilewskich Boberkiej z pensjonatem we Lwowie, ul. Pańska 1. 5, l. p., pod kierownictwem Olgi Filippi i prof. gimnazjalnego Władysława Bojarskiego. Wpisy do 4 klas szkoły ludowej, do liceum i do seminarium nauczycielskiego rozpoczynają się z dniem 1 września.

7980

Zakład froebelski Laury Blochówny, Kościuszki 3, przyjmuje wpisy dzieci od lat 3 oraz uczniów na kursy języków obcych, 4-klasowe przygotowawcze kursy szkolne dla chłopczyków i dziewcząt. Panienki pobierają wyższe wykształcenie.

8057

Posady poszukiwane

2000 koron gotówka ofiaruję za wyszukanie zarządu większymi dobrami. Ofiaruję kaucję. Zgłoszenia: „Prawdziwie“ Sokołowski, Pasaż Hausmana, Lwów.

8054

Akademik poszukuje lekcji na prowincji. Zgłoszenia i warunki pod „Prowincja“, Podhorce koło Złoczowa.

8144

Urządnik państwowy, biegły w rachunkowości, korespondencyjnie niemieckiej i polskiej poszukuje kilkugodzinnego zajęcia dziennego za skromnym wynagrodzeniem „Mrówka“ Admin. Słowa polskiego.

8135

Posady zaofiarowane

Korespondenta, władającego biegle językiem polskim i niemieckim i znającego buchalterię pojedynczą, poszukuje Gabriel Stark, plac Maryacki 11. Zajęcie w godzinach popołudniowych.

8127

Apteka w Zbarażu poszukuje ucznia.

8136

Zdolnych kotlarzy do roboty miedzianych poszukuje Fabryka maszyn i odlewnia żelaza E. Bredta i Ski w Oltynii.

8142

Dona Niemka, młoda, umiejscawiająca mówić po polsku, dwójka dzieci lat 6 i 8 potrzebna zaraz. Umiejętność szycia wymagana. Zgłoszenia Lelewela 5, II p., na prawo.

8143

Adwokat dr. J. Serwacki w Samborze poszukuje rutynowanego koncyjenta.

8145

Praktykant z ładnym piśmem z dobrego domu dla biura fabrycznego poszukiwany. — Początkowa płaca 20 kor. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod „Biuro fabryczne“.

8132

Nauczycielka potrzebna na wieś do dwóch panienek VI. klasy i uzupełnienia edukacji IX. klasy. Wymagane języki francuski, niemiecki i muzyka. Zgłoszenia pod adresem: Zabecki, Podburze poczta Strzeliska Nowe.

6613

Zarząd dóbr Eksceleńcy Romana hr. Potockiego w Kurowicach, poczta loco, poszukuje urzędnika manipulacyjnego do zajęć biurowych. Wymagane: Egzamin z buchalterii i pismo kaligraficzne. Nieuwzględnionych podań nie zwraca się.

7934

Agenci

pragnący zarobić miesięcznie k. 200 i więcej, raczą się zwracać pisemnie w kwestyi sprzedaży artykułu masowego do Leona Essig, Wiedeń II Praterstrasse 38.

8064

Aptekarz Zaloscer w Dolna Tuzla (Bośnia) poszukuje magistra lub asystenta niedyplomowanego.

7984

Adwokat dr. Natan Fichner w Stryju — poszukuje rutynowanego solicytatora. — Warunki korzystne.

7999

Leśnika lub technika dobrego mierniczego i rysownika, poszukuje koncesjonowane biuro techniczno-leśne J. Terlikowskiego w Jasle.

7598

Poszukuje się ukończonego gimnazjalisty do przygotowania ucznia 8 klasy „Xy.“ poste restante Ozydów.

7983

Poszukujemy zdolnego ogrodnika, kawalera, na posadę do Rosyi. Dom ogrodniczy Drobnerów. Akademicka 14.

8004

Agentów miejscowych poszukuje pod korzystnymi warunkami pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń. Osoby nie obznajomione z tą gałęzią zostaną na miejscu pouczone przez specjalne organa. Oferty pod „A.O. 234“ Główna poczta poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego.

6622

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracją znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Świeży miód pszczołny (lipcowy) patoka leczniczo-deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości wysia w 5 kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie. J. Menezes w Mikulinie.

7168

Piekarnia higieniczna-karlsbadzka Marcina Czyżaka Lwów-Podzamcze, wysłała na prowincję chleb morawski koleją w specjalnie wentylowanych paczkach, nie licząc nic za opakowanie. 20 bochenków morawskiego chleba kosztuje na miejscu franko każda stacya kolejowa 10 koron, czyli bochenek wagi 2 klgr. 50 hl.

7365

Raki szlachetne

z świeżego połowu, dostawia się żywe pod gwarancją: 40 do 50 raków wyborowych najlepszej jakości, rzadkie okazy kor. 6; 60—70 raków olbrzymich z tłustymi szczypcami kor. 480; 80—100 pięknych raków stołowych kor. 420. B. Margules, Buczac. 7334

Znana od dawna z taniości i dobroci mleczarnia z kuchnią domową, w świeżo odrestaurowanym i pięknie oświetlonym lokalu ul. Sykstuska 31, poleca się.

8130

Świeże bośniackie sliwki kosz 25 kilowy K. 5—50 kg. 9 kor., 100 kg. 16 K. ze stacyi Banjaluka rozsyła G. Joska, Banjaluka, Bośnia.

8138

Wyborny wikt domowy dla zamożnych, także do menażek, Kraszewskiego 1.

8129

Kupno i sprzedaż

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po 14:50 zł. z Lubieniec po 15 zł. za 4 m. sześć. sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 1. 127

przedtem p. Glanza.

8090

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od 200 złr.

7746

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów tudzież pianina są do nabycia w składzie fortepianów J. Mussil dawniej J. Balko we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7.

8043

Koń wierzchowiec do sprzedania, ulica św. Marka 1. 4.

7993

Wielki skład obuwia mogę polecić Szanownej P. T. Publiczności wszelkiego rodzaju. Józef Kaczmarski ul. Chorążczyzna 14, filia ul. Hofmiana 7.

8137

Fortepiany i pianina w wielkim wyborze najtaniej sprzedaje Kubessa, Rynek 17.

8081

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Ant. Reissenzahna w Pradze Buble, jakoteż centryfugi i wszelkie przybory mleczarskie pierwszorzędne wyrobu Lanza, poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10.

7200

Właściciel pracowni wyrobów tkackich Jan Długosz z Korczyn od Krosna poleca płótna czyste linae, apretowane i bez apretury, koszulowe i prześcieradłowe, ręczniki, chusteczki, stołowa bielizna, materje cągowe czyli szewioty i kamgarny w każdym czasie świeży wyrób towaru. Próbkę opłacone.

7553

2000 gotowych MUNDUROW studentów trwałych i szykownych poleca najtaniej Marek, ul. Sykstuska 29.

7872

Silawski ogniowe i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul. Gródecka 10.

7201

Interesy handlowe

Właściciel majątku, rutynowany, młody, postępowy gospodarz, poszukuje majątku większego do zarządu z gwarantowanym z góry dochodem lub też na tanytem. Może złożyć kaucję 20.050 koron. Zgłoszenia pod „Szlachcie“, Sokołowski, Pasaż Hausmana.

8053

Dzierżawa apteki w większym mieście poszukiwana. Zgłoszenia sub „S.A.“ do Administracji Słowa Polskiego.

8056

Nieruchomości

Sliczny folwark. Grunta nasłone 100 morgów roli, 10 łak, reszta las, młode zapusty. Domek mieszkalny, budynki gospodarcze z inwentarzami, umeblowaniem domu. W zachodniej Galicji z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: „Dla emerytów“ Sokołowski, Pasaż Hausmana.

8055

Kupię folwark około 100 morg. Proszę o wyzerpujące informacje. Cichomir, post. rest. Grodzisko przez Przeworsk.

7873

Mieszkania i sklepy

Studentów na stancję przyjmie profesor gimnazjalny. Zgłoszenia w Adm. Słowa pod A. Z.

7991

Uczniów szkół średnich przyjmuje na wikt i pomieszkanie Marie, nauczyciel szermierki, ul. Pańska 17.

8126

Dla trzech studentów szkół średnich osobny, spokojny pokój z całem utrzymaniem i najtroskliwszą opieką. Śniadek 4. II. p. obok techniki.

6611

Przyjmę ucznia niższego gimnazjum na mieszkanie i wychowanie, zapewniając sumienną opiekę. Chorążczyzna 19, II. p., III. schody.

7817

Profesor gimnazjalny przyjmie studentów na mieszkanie. Opieka rodzicielska zapewniona. Poste restante Lwów „J. K.“

7812

Pension Exquisite

Lwów, Chorążczyzna 19

II. p. III. sch.

Pokoje elegancko urządzone z całem utrzymaniem. Światło elektryczne. Ceny umiarkowane.

7816

Uczniów dwóch lub dwie panienki z domu zamożnego przyjmie wdowa po obywatelu ziemskim. Na żądanie lekcje na fortepianie i francuskiego. Ulica Wincentego Pola 9, drzwi 2.

8134

Studentów izraelitów przyjmie wdowa po lekarzu. Pomoc w nauce. Jachowicza 1. 17, parter.

8128

Na czas sejmiku lub dłużej piękny umeblowany pokój. Brajera Bocza 4.

8039

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie

79

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Pożyczkę na zastaw pensji udziela Spółka kredytowa, Kraków, ul. Basztowa 9.

7951

Wdowa z obywatelskiej rodziny przyjeżdża na stancję kilka panienek z dobrych, zamożniejszych domów uczęszczających do lwowskich zakładów naukowych. Lekcje franc. i niem. w domu. Oferty do 15 września. „Zofia L. 15“ post. rest. Lwów, główna poczta,

8103

ZORA Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Jan Innałowicz

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. Pudetko 1 K.

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, franki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytrwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki karaluki, prusaki itp. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 1 K.

Preszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy sztuka 6 h.

We Lwowie: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11. W Krakowie: Sukionnice 20. W Przemyslu: ul. Mickiewicza 11.

4176

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospalszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

14 ciagnień rocznie ma grupa złożona z najwyższe wygrane!

1 weg. Czer. Krzyża	Kor. 30.000, 20.000
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000
1 włoski Czer. Krzyża	Lir. 35.000, 20.000
1 serbski tytoniowy	Fes. 100.000, 75.000
1 Józiv (dobr. serca)	Kor. 30.000, --

Razem 5 losów z prawem gry już przy ciagnieniu 1 i 15 września za 160 koron w ratach po 5 koron (32 rat po 5 kor.) Za czeki pocztowe ani za gazetę losowań nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Rok założenia firmy 1876

A. BEDNARCZYK

— z Krakowa. —

Wynalazca i dostawca mundurów dla ck. szkół Lwów, ulica Batorego 1. 30. 7710

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Środek piękności

Zadziwiające jest działanie prawdziwego angielskiego, nieszkodliwego „Mleka ogorkowego“ C. Balassa, który już po 2—3 razowym użyciu, usuwa piegę, plamy wątrobiane, wagi i wszelkie nieczystości skóry, tak, że czyni twarz świeżą, gładką, białą i młodą. Proszę uważać na uwidocznione na każdej flasce nazwisko „Balassa“

Cena flaszek 2 kor. Zamówienia przez aptekę C. Balassa, Budapest-Brzeszefalva.

Główny skład dla Galicji: Apteka Zygmunta RUCKERA we Lwowie i apteka F. Brevera w Przemyslu, plac na Bramie 1. 4. 2688

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80 Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

we Lwowie

6865

wyszła właśnie głośna książka p. t.

Listy, które go nie doszły

przekład Jadwigi Miczyńskiej.

— W książce tej na tle sto-
sunków i wypadków na Dalekim
Wschodzie przewija się rzewny
motyw miłości pięknego kobiecego
serca, miłości o niepospolitym
wprost do głębi przejmującym
nastroju.

Cena k. 3.20, z przesyłką k. 3.60



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-LYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARGINA L. 29.

PLYTY IZOLACYJNE
DO FUNDAMENTÓW
SŁOJA DESTYLOWANA
DO DACHÓW LACZEWY

PAPA
KRYCIA DACHÓW

ASFALT DO OSUSZANIA
ZAWILGOCZONYCH ŚCIAN.
MASZYCZ GRZYBIA DRZEWNY
W BUDYNKACH.

Zakład wyższy wychowawczo-naukowy żeński

Amelii d' Endel

we Lwowie — ulica Akademicka 1. 3 — we Lwowie
pod kierownictwem przełożonej i p. Kopestynskiego, pro-
fesoru c. k. Seminarium nauczycielskiego. Zakład obej-
muje szkołę ludową, wydziałową, 3 wyższe kursa dopeł-
niające, kursa przygotowujące do egzaminów dojrzałości
według planów c. k. Seminarium nauczycielskiego. —
Szczególne uwzględnienie języków obcych. Przyjmuje się
uczenice dochodzące, stałe i pół-pensyonarki. — Wpisy
codziennie. 8120

Krapotkina

Wspomnienia rewolucjonisty

z przedmową JERZEGO BRANDESA

budzą obecnie żywe zainteresowanie,
zwłaszcza, że ogólna uwaga, zwróco-
na w ostatnim czasie na wzniecone
niedawno

Spiski rewolucyjne w Rosji.

(Książka jest w Rosji przez cenzurę za-
bronioną).

Cena sporego tomu o 548 stro-
nicach kor. 7.—, w trwałej oprawie
całopłóciennnej kor. 9.— z fr. przesył-
ką o 55 hal. drożej.

DO NABYCIA:

w księgarni H. Altenberga

we Lwowie.

7526

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

NOWOŚĆ!

NAKŁADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

B. POŁONIECKIEGO

opuściły prasę:

6111

Adam Stodor:

„Z CICHYCH TRAGEDYJ“.

Nowele, 1 k. 40 h.

Atlantyda. Fantazyja liryczna — 1 k. 20 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych
kantorach: w Paźu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy
ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz
we wszystkich księgarniach.

Biura

7635

Banku Melioracyjnego

zostały przeniesione

na ul. Sykstuska 28 l. p.

Bank Melioracyjny wykonywa wszelkie prace
melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wy-
gotowania kosztorysów do drenowania pól,
nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy
rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc.
i poleca się do praktycznego przeprowa-
dzenia powyższych prac.

Finansowanie skutecznie się
podług każdorazowej szczegółowej
umowy.

W razie już gotowych planów nastąpić
może na podstawie tychże wykonanie pracy.

Myszy polne

najlepiej i najpewniej niszczy trucizna z fabryki che-
micznej „Tien“. Lwów-Zamarstynów.

Galki fosforowe, polecane przez Wydział krajowy,
Ziarna zatrute, „KOSKOL“ trujący tylko myszy,
dla innych zwierząt nieszkodliwy.

Przy zamawianiu należy dołączyć pozwolenie odnośnej
władzy politycznej. Dla „Koskolu“ nie potrzeba pozwo-
lenia. — Liczne uznania i świadectwa. 8092

WYKAZ FIRM

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na
rok 1904 z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Du-
blanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży na-
wózów sztucznych według norm gwarancyjnych, usta-
nowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lo-
domeryi z W. Ks. krakowsk.

1. Józef Karrach we Lwowie, jako przedstawiciel
Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu, oraz firmy
Thomasphosphatfabriken w Berlinie.

2. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie.

3. Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego towarzy-
stwa gospodarskiego we Lwowie.

4. Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla
przemysłu chemicznego we Lwowie.

5. Firma E. Bahlens w Krakowie.

6. Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Kra-
kowie.

7. Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski

8105 kierownik stacji chem.-roln. w Dublanach.

KSIĘGARNIA

K. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca:

8003

Avery M. E. dr. Pierwsze zasady fizyki. Wydanie dru-
gie przejrzał i uzupełnił Bouffall . . . 4 kor.
Duchński Fr. Pisma. 3 tomy . . . 7 „
Głada Józef. Oporni. Powieść w 2 tomach . . . 4 „
Gliński K. Boruta. Powieść z lat dawnych . . . 5 „
Jaworski Leop. Wł. Parcelacya ze stanowiska pra-
wnego . . . 3 kor.
Konopnicka M. Poezye w nowym układzie VI. Prze-
kłady 2.60 kor. W oprawie . . . 3.60 kor.
Konopnicka Marya. Na normandzkim brzegu. Nowele
3 kor. W oprawie . . . 4 kor.
Kościelski Józef. Prusy a Polacy. Rzecz ogłoszona w The
National Review, zeszycie lipcowym 1904. 1 kor.
Krotoski K. dr. O łacińskim panegiriku na cześć
Bolesława Śmiałego z pierwszej połowy XII.
wieku . . . 1 kor.
Księga pamiątkowa 1866—1906. Tom I. Prace byłych
uczniów Stanisława hr. Tarnowskiego ku uczcze-
niu 25-lecia Jego nauczycielskiej pracy . . . 5 kor.
Lemański Jan. Proza ironiczna. Bajki. Bajeczki. Przy-
powiastki dla dzieci. Sielanki . . . 5 kor.
Orzeszkowa E. i J. Romski. Ad astra. Powieść. 6 kor.
Peters K. F. Mineralogia. Przełożył J. Morozewicz.
Wydanie nowe. . . 1.30 kor.
Reymont Wł. Ziemia obiecana. Powieść w tomach.
Wydanie drugie. . . 6.40 kor.
Rodkiewicz A. J. Pierwsza politechnika polska
1825—1831. (Monografie w zakresie dziejów no-
wożytnych. Wyd. Sz. Askenazy t. VI.) 2.60 kor.
Sieroszewski W. Na daleki Wschód. Kartki z podróży.
Treść: Przez Syberyę i Mandżurję do Japonii.
Piąta wystawa powszechna w Japonii. Dwie wy-
cieczki. Kawalek Japonii. Polowanie na wieloryby.
Taku-Tien-Tsin. Pekin. Szang-Haj. . . 4 kor.
Wojciechowski Tadeusz. Szkice historyczne XI. w. 7 kor.
Wrzosek Adam. Uwagi nad powstaniem chorób za-
kaźnych. . . 1.20 kor.
Wyspiański Stanisław. Noc listopadowa, sceny dramatycz-
czne. . . 4 kor.

LICEUM ŻEŃSKIE

z prawami szkół publicznych,

nad. reskryp. Wys. c. k. Minist. z d. 1 marca 1904 l. 5540.

W. Niedziałkowskiej.

obejmuje sześć klas licealnych, klasę przygotowawczą
i cztery klasy normalne również

z prawem publiczności.

Wpisy uczennic dochodzących i pensjonarek przy-
jmuje się od dnia 1 go września w godzinach między
10 a 6-tą. 7948

Egzamina wstępne odbywać się będą dnia 5-go,
a lekcye rozpoczną się dnia 6 września
we Lwowie, ul. Kopernika 1. 20.

Ważne dla Rodziców.

Główny skład bielizny dla dzieci

Wyprawki dla niemowląt.

Kapelusze, czapeczki, płaszcze, ubranka, buciki, poń-
czochoy, halki damskie

poleca 8033

Magazyn kompletnej konfekcyi dla dzieci

Karolina Szydłowska

Lwów, ul. Akademicka 1. 14.

Ceny niższe niż wszędzie. — Towar doborowy.

GANIBALA

woda do tepienia włosów

usuwa w 2 minuty po jednorazowym użyciu na zawsze gru-
townie z cebulkami najsilniejsze 7881

włosy na twarzy i ciele

na ramionach, dłoniach, uszach, nogach itd. bez bo-
lu i uszkodzenia skóry. Całkiem nowa i najdo-
skonałsza procedura, która osiągnęła cudow-
ne skutki. Bardzo przyjemny zapach, łatwość
użycia, absolutna nieszkodliwość pod gwarancją.
Cena za flakon dla ciała 5 zł., dla panów duża
flaszka 8 zł. Specjalnie dla silnych włosów na
twarzy 5 zł., dla słabszych 4 zł. Wysyłka dyskretna pocz-
ta za pobraniem przez wynalazcę: B. M. Ganibala, Wiedeń II
Linke Bahngasse 3. — Skład główny: Paryż, 16 Rue Tro-
chet. — Zastępcy poszukiwani.

